ROK XV 22 STYCZNIA 1939 NR 3

ECHA LEŚNE

Tygodnik ilustrowany



Okiść fot. Jan Bułhak, wyd. „Książnicy-Atlas"

ECHA LEŚNE ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R.P., RODZINY LEŚNIKA i PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54. TELEFON 7-11-73.

TREŚĆ NUMERU

ZJAZD W RZYMIE

Zwyczajny cztelnik dzienników europejskich nieraz z gniewem rzuca gazetę, zapytując, czego właściwie chcą ci ministrowie, rozjeżdżający po różnych miejscach Europy, kiedy tak mało z tych narad wychodzi. Nie skończył się jeden zjazd, a już okazuje się potrzeba drugiego i trzeciego. Gdyby nie oczywisty fakt, że ministrowie ci są ludźmi bardzo zajętymi, przeciążonymi obowiązkami na różnych polach, możnaby uważać te zjazdy za rodzaj przyjemności, połączonej z urzędowaniem na wysokim stanowisku.

Niestety, tak nie jest.

Wiemy bowiem, że owe narady mają inne znaczenie. W Europie nagromadziło się tyle spraw skomplikowanych, a raczej nieznanych dotąd, że rozplątywanie ich i załatwianie przy pomocy korespondencji dyplomatycznej, stało się wręcz niemożliwe. Weźmy choćby taką sprawę, jak program Włoch na Morzu Śródziemnym. Włochy wysunęły szereg żądań pod adresem Francji, mówią o prawach ludności włoskiej w Tunisie, mówią o udziale w zarządzie kanałem suezkim, mówią o swych nieprzedawnionych prawach do Korsyki. Oczywiście, taka sprawa poruszona w korespondencji dyplomatycznej, spotkałaby się z gładką odmową rządu francuskiego. Akt byłby załatwiony i koniec.

Poruszanie sprawy hiszpańskiej w notach dyplomatycznych, nastręcza wręcz niezwykłe trudności. Pisząc o rządzie powstańczym, o ochotnikach cudzoziemskich, o dostarczaniu materiału wojennego dla obu stron wojujących, można bardzo łatwo wpaść i zaplątać się z kretesem w takie trudności, z których wyjście byłoby niezwykle trudne i grożące kompromitacją.

Widać z tego dokładnie, jakie przyczyny zmuszają ministrów wielkich mocarstw do bezpośrednich konferencji.

Jednocześnie musimy zdać sobie sprawę z zasadniczej postawy Anglików. Mówimy często o prostym rozumie, któremu hołdują Anglicy, bez względu na swe stanowisko społeczne, a więc zarówno tragarze w portach angielskich, jak ministrowie wielkiego imperium. Otóż, nie ulega wątpliwości, że premier angielski jadąc do Włoch, jedzie tam dowiadywać się, czy wojna jest nieunikniona. Zdawałoby się, że ma inne sposoby dowiedzenia się o tej zasadniczej decyzji. A jednak nie. Uważa on, że sprawując najwyższe stanowisko w imperium angielskim, powinien sam stwierdzić, jak rzeczy stoją, aby rozstrzygnąć drugą niezwykle ważną sprawę, czy zbrojenia są potrzebne. Pod tym względem, także różnimy się nieco od Anglików. Zbroimy się na kontynencie europejskim wszyscy. Na wszelki wypadek. Czy będzie wojna, czy nie będzie, musimy mieć wyekwipowaną, przygotowaną należycie armię. Anglicy rozumują nieco inaczej. Jeśli — powiadają — nie będzie wojny, to poco wydawać tak niesłychane pieniądze na zbrojenia, które nikomu się nie przydadzą, a jeśli wojna jest nieunikniona, wtedy trzeba należycie sfinansować ten „interes“ i Anglicy bez szemrania wykładają każdą kwotę, która jest potrzebna, aby nie tyle uzbroić armię, ile wojnę wygrać.

Niewątpliwie o to wyświetlenie sytuacji Anglikom chodzi. Ich wyspiarskie położenie, ich niezależność od przejściowych kłopotów europejskich, dyktowała im właśnie taką politykę. Niemcy podpisali przed kilku laty układ morski z Anglikami, w której zobowiązali się przy budowie okrętów zachować stosunek 100:35 na korzyść Anglii. Układ ten był doskonałą bronią dla dyplomacji niemieckiej. Powołując się nań mogła zapowiadać inne podobne układy, które bardzo się z góry podobały praktycznym Anglikom. Przed dwoma tygodniami układ morski został jednak wypowiedziany, a Niemcy przystępują do budowy nowych łodzi podwodnych, torpedowców i trawlerów. Anglicy wysłali do Berlina specjalną delegację, pod przewodnictwem jednego z najlepszych swoich admirałów, aby sprawę zbadać. To wystąpienie Niemców, przekonało prawdopodobnie Anglików, że nie mogą liczyć się z tendencjami pokojowymi i że będą musieli przystąpić do finansowania wielkiego bussinessu, — który nosi ponurą nazwę i ma ciemną treść: — wojny.

Przedtem jednak, w Rzymie, zaproponowali ogólne porozumienie, dotyczące Morza Śródziemnego i północnej Afryki. Oczywiście, nie mogli otrzymać od razu definitywnej odpowiedzi, a żądania włoskie musiały ich nawet trochę przestraszyć, gdyż zapowiadają dalszy ciąg kłopotów, lecz nie uspokojenie. Pamiętajmy jednak, że właśnie wśród takich kłopotów, od trzystu lat wzrasta i broni się imperium brytyjskie i że Anglicy uważają każdy dzień pokoju — za czystą wygraną dla siebie. Są zdania, że dla nich pracuje czas, dla demokracji angielskiej i francuskiej, które posiadają dostateczną ilość pieniędzy, by sfinansować zbrojenia, szczególniej, jeśli pójdzie im na rękę trzecia z demokracji — Stany Zjednoczone. A ostatnie wystąpienia prezydenta Roosevelta i jego ministrów, zdają się to bardzo silnie potwierdzać.

Stanisław Domański.

POLITYKA PODATKOWA

W m. grudniu ub. r. odbył się w Polskim Towarzystwie Leśnym we Lwowie odczyt inż. Wandurskiego na powyższy temat.

W obszernym, bogato cyfrowymi przykładami ilustrowanym referacie, omówił prelegent stan obecny opodatkowania gospodarstw leśnych i podał zasady przebudowy obecnego systemu wymiaru podatków pobieranych z gospodarstw leśnych.

Obecnie gospodarstwa leśne obciążone są następującymi podatkami: 1) państwowym podatkiem gruntowym z dodatkiem progresywnym, 2) dodatkiem komunalnym do państwowego podatku gruntowego, 3) samorządowym podatkiem drogowym, 4) specjalną dopłatą drogową (w specyficznych warunkach), 5) samoistnym podatkiem wyrównawczym na pokrycie deficytów gminnych, 6) świadczeniami w naturze (szarwarki), 7) nadzwyczajną daniną majątkową, 8) podatkiem dochodowym, 9) państwowym podatkiem dochodowym, 9) państwowym podatkiem od nieruchomości, 10) komunalnym dodatkiem do podatku od nieruchomości, 11) państwowym podatkiem od obrotu (tylko przemysł leśny, w przypadkach przewidzianych ustawą o podatku obrotowym), 12) podatkami samorządowymi o różnych tytułach, na podstawie ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych.

Ponadto gospodarstwa leśne obciążone są opłatami na rzecz Funduszu Pracy oraz świadczeniami socjalnymi.

W szeregu wymienionych wyżej podatków kluczowe stanowiska zajmuje państwowy podatek gruntowy, wymiar większości innych podatków oznaczany jest na podstawie wymiaru podatku gruntowego.

Niezależnymi w wymiarze od państwowego podatku gruntowego są: podatek dochodowy, podatek od nieruchomości i podatek od obrotu.

Państwowy podatek gruntowy opiera się dotychczas na stawkach jednostkowych, odziedziczonych w ustawodawstwie zaborczym, odpowiednio zwaloryzowanych. Po przeprowadzeniu klasyfikacji gruntów i podziału na strefy ekonomiczne, otrzyma on w niedalekiej przyszłości inne podstawy wymiaru.

Zaletą obecnego systemu jest związanie szeregu podatków z podatkiem gruntowym i oznaczenie górnej granicy wymiaru niektórych podatków. Oznacza to uproszczenie systemu podatkowego.

Z drugiej strony system podatkowy w ogóle, a w odniesieniu do gospodarstw leśnych w szczególności, posiada szereg wad. Wadami tymi, zdaniem prelegenta, są następujące:

1. wielkość tytułów podatkowych;

2. niedostateczne oznaczenie górnej granicy wymiaru dla podatków, wyrównawczego i szarwarkowego;

3. umożliwianie samorządom wyszukiwania nowych tytułów podatkowych;

4. niemoralność podatku wyrównawczego, przeznaczonego na pokrycie deficytów gminnych. Sama zasada pobierania tego podatku jest sankcjonowaniem nieuporządkowanego życia gminy pod względem budżetowym;

5. pobieranie dodatku progresywnego do podatku gruntowego, dochodzącego do 100% podatku zasadniczego. Dodatek ten ma cechy podatku prohibicyjnego, którego ostrze skierowane jest przeciw wielkiej własności leśnej. Jeżeli miał on przyśpieszyć reformę rolną i rozparcelowanie wielkiej własności rolnej, to nie wolno było ostrza tego kierować przeciw wielkiej własności leśnej, która musi pozostać i jest wyłączona z pod reformy rolnej;

6. trudna orientacja płatników co do wielkości ich obowiązków podatkowych;

7. skomplikowana, mało sprawna i kosztowna działalność Urzędów wymierzających podatki.

W dalszym ciągu referatu prelegent podzielił całość wymienionych uprzednio podatków na dwie zasadnicze grupy: grupę podatków sztywnych i grupę podatków elastycznych. Do grupy pierwszej zalicza podatek gruntowy, wszystkie inne podatki, których wymiar opiera się na podatku gruntowym, oraz podatek od nieruchomości. Do grupy podatków elastycznych zalicza: podatek dochodowy oraz podatek od obrotu.

Cechą podatków sztywnych jest to, że płatnik musi je opłacać mniej więcej w jednakowej wysokości, bez względu na to, czy powodzi mu się lepiej, czy gorzej. Podatki te nie zwyżkują w czasach lepszej koniunktury, ani nie zmniejszają się w czasach kryzysu, bądź też zmniejszają się w stopniu minimalnym.

Z tego wynika wniosek, że wymiar podatków sztywnych winien być nader ostrożny — tak, by płatnik mógł sprostać ich ciężarom również i w czasach najmniejszej produktywności swego warsztatu, w czasach dekoniunktury. Nieprzestrzeganie tej zasady może dać opłakane rezultaty.

Natomiast, gdy płatnikowi lepiej się powodzi, winien wkraczać do jego kieszeni podatek dochodowy, który aczkolwiek nieraz drakoński, jest jednak uzasadniony i rozumny.

Zależnie od punktu widzenia te same podatki mogą posiadać tendencje prohibicyjne, protekcyjne i normalne. Podatki prohibicyjne mają za zadanie utrudniać płatnikowi jego funkcje gospodarcze aż do zupełnego ich wstrzymania. Podatki protekcyjne mają te funkcje pobudzać do większego rozwoju, podatki normalne nie zmniejszają zdolności produkcyjnej warsztatu, ani substancyj majątkowej i polegają na dzieleniu się z płatnikiem jego czystym zyskiem.

Suma wszystkich obciążeń podatkowych nie powinna nigdy przekroczyć granicy równej wielkości osiągniętego czystego zysku. Dla racjonalnej przebudowy podatkowej w leśnictwie punktem wyjściowym jest ustalenie górnej granicy dopuszczalnego obciążenia lasu wszystkimi podatkami.

Analizę siły produkcyjnej i rentowności gospodarstw leśnych należało by przeprowadzać w sposób dwojaki: analizę gospodarstwa jako jednolitej całości i analizę składnikową, naświetlającą produkcyjność jednego hektara każdego z typów lasu, z jakich składa się to gospodarstwo.

Powstaje pytanie dla polityki leśnej, jaki procent produkcji moż-

na zabrać tytułem podatków, by nie nabrały one charakteru wywłaszczenia bez odszkodowania? By właścicielowi pozostawić nie tylko kłopoty administrowania swym majątkiem, lecz również i pewne dochody, odpowiadające włożonemu kapitałowi i nakładowi pracy, by podtrzymać właściciela w chęciach racjonalnego gospodarowania swym majątkiem, by wreszcie nie zmuszać go podatkami do wykradania z własnego majątku, co się da?

Nie mniej zasadniczej wady naszego sustemu podatkowego dopatruje się prelegent w nadmiernym zróżnicowaniu tytułów podatkowych, których — w odniesieniu do gospodarstw leśnych — jest aż kilkanaście. Traci na tym zarówno płatnik, który przestał orientować się w zakresie swych obowiązków podatkowych, traci również Skarb i samorządy, zmuszone do rozbudowy aparatu fiskalnego.

Do scalenia tytułów nadaje się grupa podatków sztywnych, składająca się z państwowego podatku gruntowego, dodatku komunalnego do niego, samorządowego podatku drogowego i nadzwyczajnej daniny majątkowej. Cała ta grupa mogłaby być pobierana pod nazwą podatku gruntowego. W jakim stosunku i na jakie cele ten podatek Państwo przeznaczy, nie powinno zwykłego płatnika obchodzić.

Opłaty szarwarkowe mogłyby być nadal stosowane, należało by jednak zakreślić granicę maksymalnego wymiaru w stosunku do podatku gruntownego.

Podatek na wyrównanie deficytów i dodatek progresywny winny zniknąć z powierzchni, jako z gruntu niewłaściwe.

Przy sposobności, mówiąc o moralności podatkowej, proponuje prelegent premiowanie płatników solidnych, zamiast dotychczasowego premiowania płatników opieszałych lub wręcz nieuczciwych.

Obszerniej omówiona została sprawa zamierzonego wprowadzenia nowego podatku gruntowego, opartego na zasadzie klasyfikacji gruntów i podziale Państwa na strefy ekonomiczne, a mającego zastąpić podatek, pobierany obecnie. Utrzymując dotychczasową wysokość globalną wpływu z tytułu tego podatku, można, stosując powyższe zasady, repartycję tego podatku uczynić bardziej sprawiedliwą.

Wskazane by było uwzględnić przy tym również tak ważny dla rentowności czynnik, jakim jest wysokość kolei rębowej. Pomijając obiektywną słuszność tego żądania, uwzględnienie tego momentu dałoby Państwu możność skuteczniejszego wpływania na jakość produkcji leśnej. Nieuwzględnienie tego momentu równa się premiowaniu naskich kolei rębowych.

Główny jednak nacisk kładzie prelegent na oparcie zasad zamierzonego podatku (ewentualnie scalonego) na przesłankach ekonomicznych a nie fiskalnych. Wskazując, iż leśnictwo polskie przeżyło dwie katastrofy, wojenną i powojenną, ucierpiało nie tylko na skutek niesolidności właścicieli lasów, ale również na skutek specyficznej struktury niektórych ustaw, dopuszczających wyłączanie obszarów leśnych z pod uprawy leśnej, — twierdzi prelegent, iż w rozważaniach nad zasadami nowego podatku decydować powinien moment istotnej zdolności płatniczej podatnika, nie zaś to, ile dany płatnik musiał płacić dotychczas.

Nim więc ustali się takie czy inne normy dla podatku gruntowego, należało by zbadać rentowność gospodarstw leśnych i rolnych i ustalić wysokość dopuszczalnego obciążenia ich wszystkimi podatkami, które można określić mianem sztywnych. Inaczej mówiąc należało by ustalić maksymalny łączny wymiar dla grupy podatków sztywnych, którego nie wolno by było przekroczyć, natomiast normy podatku gruntowego, jako podatku o pozycji kluczowej, należało by obliczyć metodą dedukcyjną w ramach dopuszczalnego maksymalnego wymiaru.

Z natury podatków sztywnych wynika, że ich łączny wymiar należy ustalać jak najbardziej ostrożnie i nisko, tak by obiekt opodatkowany mógł je opłacać nawet w okresie dla jego produkcji krytycznym. Przeholowanie w wysokości łącznego obciążenia podatkami sztywnymi może doprowadzić nawet w okresie niewielkiej depresji gospodarczej do załamania się wielu gospodarstw, co nie leży ani w interesie Skarbu, ani samorządów, ani wreszcie podatnika.

Rola regulatora wysokości obciążeń podatkowych winna zdecydowanie przejść na podatki elastyczne, a w pierwszym rzędzie na podatek dochodowy. Jeżeli rentowność danego gospodarstwa zwiększy się, to fakt ten winien znaleść swój wyraz w zwiększonym podatku dochodowym.

Sprawa powyższa ma, zdaniem prelegenta, zasadnicze znaczenie. To też uważa, że skoro przystąpiono już, i to przy nakładzie bardzo poważnych kosztów, do prac nad przeprowadzeniem klasyfikacji gruntów dla przyszłego podatku gruntowego — to należy przy tej sposobności szukać rozwiązań nie połowicznych, fragmentarycznych, lecz trwałych, obejmujących całość zagadnienia podatków sztywnych, tworząc w ten sposób fundament naszego ustroju podatkowego.

Pomijając rozważania, czy wszystkie wywody prelegenta są jednakowo słuszne i uzasadnione, czy niektóre z nich nie wymagałyby obszerniejszej dyskusji, trzeba stwierdzić jedno. To mianowicie, iż, jak dotąd, leśnictwo nasze zbyt mało zdradza zainteresowania tak zasadniczą dla gospodarstwa i przemysłu leśnego kwestią, jaką jest sprawa obciążenia podatkowego. Dlatego dobrze się stało, że sprawa ta, dzięki referatowi p. inż. Z. Wandurskiego dziś właśnie. w chwili prowadzenia prac nad częściowym zreformowaniem naszego systemu podatkowego (nowa ustawa o podatku obrotowym. klasyfikacja gruntów dla podatku gruntowego) znalazła się na forum publicznym i niewątpliwie wzbudzi zainteresowanie wśród szerokich kół naszych leśników.

M. K.



N i e s t a r a j s i ę z a d o w a l a ć z a w i s t n y c h



RADIO NA WSI

Wieś i ludność wiejska, jej potrzeby zawodowe i ekonomiczne, jej oświata i szkolnictwo — to jeden z najbardziej podstawowych, najdonioślejszych zagadnień współczesnego życia polskiego, to może najpoważniejsza troska państwa, samorządów, zawodowych, organizacji rolniczych, oświatowych itp. Podnieść oświatę mas chłopskich, uzupełnić luki w szkolnictwie zawodowym, podnieść poziom fachowego wykształcenia zawodowego rolnika, przyjść mu z fachową pomocą w jego pracy i dać mu godziwą rozrywkę po pracy — to były palące potrzeby ludności rolniczej, palące problemy bytu wsi polskiej, które czekały na realizację. I oto do pracy nad realizacją tych postulatów stanęła instytucja, która, jeżeli chodzi o zasięg i doniosłość działalności odegrać miała rolę zasadniczą: Polskie Radio.

Zaraz u wstępu swojej działalności radio w pełni zrozumiało swoją rolę w tej dziedzinie i odrazu wprzęgło się do pracy dla wsi. Ale wieś trzeba było dla radia zrobić. Trzeba było z tanim odbiornikiem radiowym wyjść w teren. Zaczęto tedy od właściwej i rozumnej polityki abonamentowej, od ulg w opłacie radiowej, od ułatwień w nabywaniu odbiorników. Ulgi w opłatach rozpoczęto od małorolnych, później rozszerzono na wszystkich posiadaczy odbiorników detektorowych. Ażeby wieś mogła odbierać audycje na tani odbiornik detektorowy podniesiosiono moc stacji nadawczych — tak że dziś niemal każda wieś w Polsce korzystać może z aparatu detektorowego w zasięgu rozgłośni lokalnej. I oto w przeciągu trzech lat radiofonizacja wsi zatoczyła krąg ogromny: w tym czasie ilość radiosłuchaczy wiejskich wzrosła o ćwierć miliona.

Co najciekawsze, że w okresie od 1 kwietnia 1936 r. do 1 kwietnia 1938, ogólny wzrost abonentów — wykazuje wyraźną przewagę nowych abonentów wiejskich nad miejskimi. Okręgi: lubelski, warszawski i wileński — wykazują największy wzrost abonentów wiejskich.

Równolegle do pracy nad radiofonizacją wsi — szła praca nad stworzeniem specjalnego programu dla wsi, zdobyciem odpowiedniego zespołu prelegentów, doboru tematów, zagadnień, sposobów zdobycia ludności wiejskiej —sanym programem audycji. W całokształcie programu radiowego — audycje dla wsi znalazły swoją stałą pozycję, którą z roku na rok rozbudowywano, ulepszano, dostosowywano do nowych potrzeb. Dość powiedzieć, że w stosunku do okresu zimowego w r. 1934-5 ilość audycji dla wsi wzrosła z dziewięciu na tydzień do osiemnastu. A oto cyfry: w r. 1935 ponad 100 godzin przeznaczono dla programu wiejskiego, w 1936 ponad 200, w r. 1937 czas trwania audycji dla wsi przekroczył 300 godzin.

Dziś program wiejski ma swoją ustaloną konstrukcję, zasięgiem tematów i zagadnień, obejmuje coraz szerszy krąg życia wsi i ludności rolniczej. Praca oświatowa i wychowawcza, w najszerszym znaczeniu tego słowa idzie tu zasadniczo w trzech kierunkach: informacyjnym, społecznym i rolniczo - fachowym.

W materiale informacyjnym radio obejmuje najwszechstronniej zasadnicze dziedziny produkcji rolnej i pracy na wsi. A więc: organizacja gospodarstw wiejskich, sprzedaż i zakup artykułów spółdzielczych, zagadnienie ochrony roślin i zwierząt, sadownictwo, pszczelnictwo, leśnictwo, budownictwo itd — oto ogólne ramy tematów. Oczywiście w tym wypadku prelegent radiowy posiadać musiał specjalne kwalifikacje: musiał być przede wszystkim pierwszorzędnym fachowcem, musiał znać problemy wsi, musiał umiejętnie trafić do słuchacza, dla którego audycja była przeznaczona. Dlatego przed mikrofonem radiowym, obok naukowców, wybitnych pedagogów i uczonych — przemówił także sam rolnik, praktyk, gospodarz małorolny, który najlepiej umiał dotrzeć do słuchaczy wiejskich. Radio nie poprzestało tylko na ściągnięciu do mikrofonu samego rolnika — ale poszło jeszcze dalej; ruszyło z mikrofonem w teren, na wieś, do zagród chłopskich.

I oto samochód transmisyjny Polskiego Radia coraz częściej wędruje przez wieś. Nadaje transmisje z obory, z mleczarni, z pasieki, z świetlic wiejskich, z sadów, z fermy hodowlanej, z Liskowa.

Brak rozrywek umysłowych, teatru i bibliotek — radio wypełnia specjalnym programem słuchowisk, odczytów, koncertów muzyki ludowej, audycji słowno-muzycznych.

Najważniejszą może dziedziną

gadnienia organizacyjne, produkcyjne, sadownictwo, leśnictwo („Nowiny Leśne" — specjalny dział nadaje rozgłośnia warszawska w opracowaniu red. Ł. Chocilowskiego) i cały szereg innych — wszystkie te tematy przystosowane do każdej pory roku i rodzaju aktualnych robót, uwzględniające lokalne potrzeby terenu — tworzą zasadniczy zrąb programowy tego działu. Poza inicjatywą programową rozgłośni warszawskiej — trzeba tu jeszcze wspomnieć o audycjach lokalnych poszczególnych rozgłośni prowincjonalnych, które uwzględniają już ściśle potrzeby terenu, leżącego w zasięgu danej stacji.

Audycje rolnicze zdobyły stałych słuchaczów, których związały w coraz ściślejszym kontakcie z rozgłośniami radiowymi. Każda audycja, czy to będzie rozrywkowa audycja muzyczna, czy fachowy odczyt rolniczy — rozlega się w terenie rozległym echem. Echo to dociera do radia. Listy i opinie, które codziennie, z różnych stron Polski nadchodzą do radia—świadczą o reakcji, jaką audycje rolnicze wywołują w terenie, i o roli, jaką spełniają. Wszystkie te listy i opinie — są szczegółowo badane i rozważane przez odpowiednie biura studiów Polskiego Radia., i mają wpływ na strukturę programu. Radio liczy się z głosami słuchaczy i wyciąga z nich wnioski przy planowaniu audycji. Dlatego wśród głosów, i opinii, które napływają do radia — nie powinno brakować i naszych głosów, głosów leśników. W programie rolniczym mamy przecież i my swój własny kącik — poświęcony leśnictwu. Ten dział jest nam oczywiście najbliższy, chcielibyśmy zdobyć dla niego jak najwięcej miejsca, rozszerzyć krąg zagadnień, za pośrednictwem radia obudzić jak najszersze zainteresowanie dla lasu i leśnictwa w Polsce. I dlatego powinniśmy zgłaszać swoją opinię, sądy, uwagi i projekty.

Tak, mimo oddalenia i odległości, które dzielą nieraz od siebie jedną wieś od drugiej — radio zbliża i komunikuje, mimo oderwania od większych ośrodków pracy, i kultury — utrzymuje stały i żywy kontakt ze światem, mimo trudności komunikacyjnych — wiąże wieś w jedną wielką rodzinę, w jeden wielki jednolity warsztat pracy, świadomy swojej roli i odpowiedzialności, jaka na nim spoczywa. **W. K.**



programu wiejskiego jest — dział informacyjny i fachowo - rolniczy. Ten dział informuje o aktualnych zjawiskach produkcji wsi, odpowiada na wszystkie pytania z zakresu praktyki rolniczej, uzupełnia fachowe wykształcenie gospodarza, jest jego żywą podręczną encyklopedią.

Stały kontakt z słuchaczem wiejskim utrzymują następujące typy audycji nadawane regularnie o tej samej porze: gazetka rolnicza i przegląd rynków produktów rolnych, wygłaszane co niedzieli, oraz dwa razy w tygodniu skrzynka rolnicza i przegląd prasy rolniczej. Na setki listów, które z najrozmaitszych ośrodków wiejskich przychodzą do „skrzynki rolniczej" — prelegent udziela co niedzieli odpowiedzi, porad, wskazówek, informuje o wszystkich zdarzeniach i przejawach życia rolniczego, o nowych rozporządzeniach, sprawach podatkowych, samorządowych itp. Informuje o cenach produktów rolniczych, orientuje go dokładnie w zagadnieniach rynku rolniczego i chroni go w ten sposób przed niebezpieczeństwem wyzysku.

Poziom wykształcenia i wiedzy fachowej, uzupełnia i podnosi w sposób istotny — dział stałych pogadanek rolniczo - fachowych. Za-



PIĘKNO MIAST POLSKICH



L W Ó W

Fragment gmachu Ossolineum. dawna kaplica klasztoru Karmelitanek Trzewiczkowych

Kościół O. O. Dominikanów

fotografowali: inż. dr W. Romer, prof. A. Lenkiewicz

Wyd. „Książnica-Atlas"

DBAJMY O ZĘBY

Artykuł niniejszy jest dalszym ciągiem cyklu artykułów, poświęconych zagadnieniom wychowawczym, zainicjowanego przez Sekcje Opieki nad dzieckiem R. L.

Człowiek rodzi się bez zębów. Przy końcu pierwszego roku życia wykłuwają się zęby mleczne. Gdy dziecko ma 2½ lat uzębienie mleczne jest w komplecie i wynosi 20 zębów, po 10 w górnej i w dolnej szczęce. Układ zębów mlecznych jest następujący: symetrycznie do linii środkowej ciała idą kolejno 2 siekacze, 1 kieł i 2 trzonowe według następującego szematu:

linia środkowa ciała

2. 1. 2	2. 1. 2
2. 1. 2	2. 1. 2

Od szóstego do dwunastego roku życia zęby mleczne wypadają a na ich miejsce wyrastają zęby trwałe. Ostatni ząb trwały, zwany „ząb mądrości" wyrasta między 17—25 r. życia. Często zęby mądrości wcale nie wyrastają. Uzębienie dorosłego człowieka składa się z 32 zębów (razem z zębami mądrości), 16 zębów w górnej i 16 w dolnej szczęce. Układ ich jest także symetryczny do linii środkowej ciała, mamy więc 2 siekacze, 1 kieł, 2 przedtrzonowe i 3 trzonowe.

l. śr.

3. 2. 1. 2	2. 1. 2. 3
3. 2. 1. 2	2. 1. 2. 3

Prawie wszyscy znamy ból zębów i wiemy, że zaczyna się od małej, czarnej plamki, która rozrastając się coraz szerzej i głębiej niszczy nam ząb, mówimy że ząb próchnieje. Aby jaśniej zrozumieć przebieg próchnicy zęba, przypomnijmy sobie jego budowę .

Ząb składa się z korzenia, szyjki i korony. Korzeń tkwi w otworze szczęki, tak zwanym zębodole. Szyjka i korona jest to część wystająca ponad szczęką. Szyjka jest niewidoczna, gdyż zasłania ją dziąsło, widoczna jest tylko korona zęba. — Jeżeli spojrzymy na przekrój zęba siecznego widzimy grubą białą zewnątrzną warstwę—jest to szkliwo, które ochrania całą koronę zęba. Szkliwo jest bardzo twarde, znacznie twardsze od szkła od szkliwa jest twardszy tylko korund i diament. Szyjka i korzeń są pokryte cieniutką warstwą tak zwanego cementu. Największą część zęba stanowi zębina.

Środek zęba stanowi komora zębowa wypełniona gałązkami nerwu, naczyniami krwionośnymi i komórkami, odradzającymi zębinę. — Komora zęba zwęża się u dołu i przechodzi w kanał korzeniowy, przez który wchodzą do komory nerwy i naczynia. W zębach trzonowych jest tyle kanałów ile korzeni. Ząb umocowany jest do zębodołu za pomocą błony bardzo silnie unerwionej i unaczynionej. Błona ta obejmuje cały korzeń zęba dookoła i wrasta do zębodołu. Błona ta nazywa się okostną lub ozębną.

Próchnica zębów występuje najczęściej u osób zupełnie zdrowych, lecz nie dbających o higienę jamy ustnej. Resztki pokarmów, pozostałych między zębami, psują się i wytwarzają kwasy. Kwasy te nadżerają szkliwo zęba, torując w ten sposób drogę próchnicy.

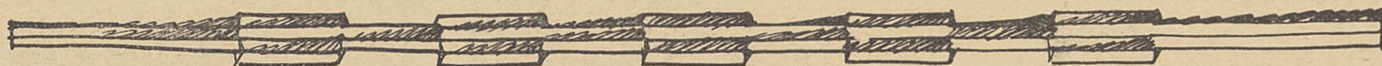
Próchnica rzuca się na ząb, którego szkliwo jest uszkodzone. Przez ubytki w szkliwie wnikają bakterie i grzybki, które powodują próchnienie zęba. Odczuwa się wtedy słabe, ostrzegawcze, przemijające bóle, a jednocześnie na zębie można zauważyć brudnoszarą plamkę, która wkrótce przekształca się w brązowy otworek, drążący zębinę.

Jeśli wtedy ząb nie zostanie zaplombowany, próchnica przeżre całą warstwę zębiny i dostanie się do obficie unerwionej komory zęba, wtedy bóle są już znacznie większe, niż z początku. Aby ząb zaplombować trzeba nerw usunąć i plombować ząb martwy. Jest to jednak ząb, który długie lata może jeszcze nam służyć. Jeśli jednak i wtedy zęba się nie zaplombuje, to wprawdzie ból chwilowo może ustąpić wskutek wygnicia i zniszczenia nerwu, lecz bakterie pozostają i z czasem mogą dostać się do okostnej, wywołując jej zapalenie. W okostnej zbiera się ropa, dziąsło puchnie. Procesowi zapalenia okostnej towarzyszy ból bardzo silny. Ropa z okostnej częściowo przebija się nazewnątrz do jamy ustnej, częściowo zostaje wessana do krwi i zatruwa cały organizm, powodując bardzo niebezpieczne choroby jak: zapalenie zastawek w sercu, zapalenie nerek, ślepej kiszki, stawów, uszu, zator bocznych nosa itd., może dawać ropnie przerzutowe do wątroby i innych narządów. Taki ząb należy wyrwać. Wyrwane zęby zastąpić sztucznymi, aby nie ucierpiało na tym żucie i trawienie pokarmów, oraz aby szczęki nie zanikały.

Próchnica jest chorobą bardzo rozpowszechnioną, uporczywą i niebezpieczną, już we wczesnym dzieciństwie atakuje zęby mleczne, a nieleczona przenosi się na zęby stałe.

Próchnica występuje przede wszystkim u osobników, u których w organizmie są zaburzenia w odkładaniu soli wapnia, lub brak tych soli, — a więc u dzieci z krzywicą, u kobiet w czasie ciąży i w przypadkach gruźlicy przewlekłej.

Krzywica, czyli „choroba angielska" polega na złym i niedostatecznym odkładaniu się soli wapnia w ustroju, wskutek braku witaminy D. Dlatego kości dzieci, dotkniętych tą chorobą są miękkie wyginają się, a zęby łatwo próchnieją. Krzywicę leczymy przez podawanie witaminy D której duże ilości znajdują się w tranie, mleku, żółtku itd.



Żart jest próbą miłości własnej

ŚWITEŹ
dawniej a dziś

Gdy przed czternastu laty przystąpiłem na życzenie p. Szemiotha, ówczesnego Dyrektora L. P. w Białowieży, do wykonania opieki nad jeziorem Świtezią i nadbrzeżnymi jej lasami, zastałem ten drogi zabytek historyczny i przyrodniczy w opłakanym stanie.

Jezioro, to modre oko wodne, „gęstą dokoła puszczą oczernione" za czasów mickiewiczowskich, wówczas, w szóstym roku naszych rządów na odzyskanych ziemiach, jeszcze spływało przez rozkopany na brzeg wschodni. Było ono w rękach prywatnych, stanowiąc własność niejakiego Puszkarskiego. Właściciel, jakby pastwiąc się nad pięknem, które los nieopatrznie złożył w jego ręce, stale usiłował zmniejszyć zadziwiającą pełnowodność tego zamkniętego zbiornika wód, mieniących się wszystkimi odcieniami zieleni i błękitu. Gdy nie zdołał upuścić zeń wody przez rów w północnym brzegu wyryty, prawdopodobnie chcąc zasilić wodą swój staw młyński we wsi Walówka, układa się w r. 1904-m z właścicielem folwarku Purniewicze o część wody dla zasilenia tamtego, o 11 metrów poniżej Świtezi położonego, stawu. Kopie więc w tym celu zwykły rów przez wał nadbrzeżny, chroniący wody jeziorne od spłynięcia i osiąga swoje ponure zamierzenia. Świteź traci około 1,5 metra swej toni, a olbrzymie masy wód ze 174 hektarowej powierzchni jeziora zalewają okoliczne łąki, podtapiają wsie. Zaalarmowane przez ludność władze rosyjskie wydają nakaz dokładnego zasypania odwadniająącgo rowu. Ale woda, zbierająca się w większych ilościach podczas roztopów wiosennych, stale rozmywa świeży nasyp. Świteź odstępuje od swych pięknych, lesistych brzegów przeciętnie rocznie o 24 metry. Dookoła jeziora tworzy się błotnista plaża, zarastająca powoli trawą i szuwarami. Pojawia się i zapust drzewiasty: las chce dać krok naprzód, zajmując wolny teren.

Przełożono już drogę po dawnym jasnym dnie jeziornym. A reliktowa flora polodowcowa, stanowiąca o naukowej wartości jeziora, tak czuła na równomierność poziomu wód, cofnęła się do właściwej sobie głębi. Dziwną wytrzymałość ujawniła ta flora minionych wieków podczas tych perypetyj. Bo gdy po 20-tu latach, t. j. w roku 1924-tym zasypałem rów odpływowy i brzeg ten utrwaliłem tamą, a następnie wałem kamiennym, to, gdy poziom wód począł wracać do poprzedniego stanu, ciekawa ta grupa roślin znów pojawiła się w pobliżu dawnych brzegów. Teraz znów widzimy w lipcu i sierpniu stroiczkę wodną (Lobelia Dortma- „której kwiaty

...jak białe motylki
Unoszą się nad topielą,
Liść ich zielony, jak jodłowe
szpilki,
Kiedy je śniegi pobielą".

Budując tę tamę, na którą pieniądze otrzymałem aż od Krakowskiego Oddziału Ligi Ochrony Przyrody za pośrednictwem naszego wielkiego miłośnika i opiekuna przyrody, profesora Szafera, musiałem uzyskać zezwolenie od spadkobierców Puszkarskiego. Nie mieliśmy też żadnej pewności, że niski, wschodni brzeg, przez który z łatwością przelewają się wody jeziora, będzie należycie konserwowany. A na przykładzie nadbrzeżnych lasów, którym Świteź zawdzięcza i swą krasę i możność zachowania reliktów florystycznych, widzieliśmy, i niestety, widzimy jeszcze, że nie można polegać na widzimisię przygodnego opiekuna.

Przed wojną światową tylko wąski pas lasu o powierzchni 119,60 ha, przylegający do Świtezi od południa, należał do Skarbu. Po wojnie, w roku 1924-m, przejąłem od Starostwa Nowogródzkiego dwie parcele byłego majątku Miratycze o łącznej powierzchni 103,21 ha. Na jednej z nich mamy schronisko P. T. Krajoznawczego, na drugiej zabudowania leśnictwa Świteź. Obydwie te parcele doszły do nas w stanie dobrze przetrzebionym. Gdy się zamknęło wypas, zaczęły się liczne halizenki pokrywać pięknym zapustem grabu. Przerzedzenie spowodowało bujny rozkwit runa, tworzącego jeszcze i teraz piękny, wiosenny kobierzec kwietny. Pod zarząd Lasów Państwowych trafiły tylko cienie dawnych drzewostanów, wykupionych ostatnio od Puszkarskiego na powierzchni 124,05 ha wraz z 62,65 ha użytków rolnych i 174,46 ha wód Świtezi.

Obecnie w ręku prywatnym pozostały tylko dwie parcele, mające duże znaczenie ochronne dla jeziora, jak to udowodniłem w rozprawie swojej z roku 1927-go (Las Polski, rocznik VII): folwarku Burdziewicze o pow. 43,03 ha i folwarku Kawewczyce o pow. 46,27 ha. Właściciele nie są skłonni do sprzedaży Skarbowi tych obiektów.



Świteź w roku 1904.



Świteź w r. 1938, jako pełnowodne jezioro

Kto chce widzieć, jak wyglądały dawniej lasy ochronne nad Świtezią, gdy były w rękach przygodnych opiekunów, to może to zobaczyć na odrażającym przykładzie tych dwu obiektów, bo na wynoszącej obecnie już (okrągło) 656 ha posiadłości państwowej, ślady dewastacji szybko zanikają.

Pięknie zarosły już pasy przydrożne, wycięte w roku 1910 przez rząd rosyjski przy obecnej szosie, przecinającej, niestety, nasz rezerwat wpoprzek. Pięknie zarastają haliczki po wyciętym starodrzewiu w dawnym lesie bielczyckim. Doskonale zagaiły się samosiewem olchowym łąki na wschodnim brzegu jeziora, przeznaczone przez Lasy Państwowe do zalesienia. Przyjęły się w 100% i sadzonki sosnowe posadzone na wszystkich polach ornych na bezpośredniej zlewni jeziora. Dobrze, że się przyjęły, bo uniemożliwią niebawem zamulanie jeziora przez wody spływające z pól, co, dając pożywkę florze nowoczesnej, stanowiło groźne niebezpieczeństwo dla reliktów polodowcowych. Lepiej by było jednak, gdyby te pola odnowiły się samosiewem, bo las rekonstruowany na wzór dawnej puszczy, oczerniającej brzegi jeziora, nie powinien być sadzony w rzędy, ani tym bardziej jednolity, jednogatunkowy i jednowiekowy. Lecz usterka ta da się naprawić, jeśli zabiegi pielęgnacyjne wykonywane będą z myślą zbliżenia lasu do naturalnego stanu. Gorzej jest ze szkodami, wyrządzanymi przez całe falangi wycieczkowiczów, szukających dobrej kąpieli, samotności, lub wrażeń i towarzystwa nad „brzegami sinej Świtezia wody". Wszak to jedyna woda, jedyny zbiornik kryształowo czystej wody w Nowogródczyźnie mickiewiczowskiej poza rzekami opływającymi jej krańce, jak Niemen, Serwecz, Szczara z Mołczadką. W dodatku ten niezrównany basen pływacki, o czystym, miękkim dnie położony jest przy szosie, łączącej dwa „bezwodne" miasta: Nowogródek z jego 10 tysiącami mieszkańców i Baranowicze z 23-ma.

Z nastaniem ciepłej pory roku dziesiątki, setki autobusów wyrzucają tysiace ludzi, szukających cienia i ochłody w zielonym gąszczu. Nie wszędzie jest on dostępny. Wprawdzie nie ma tu mickiewiczowskich mateczników, ale las jest przeważnie świeżo-wilgotny, a w wielu miejscach błotnisty. Idąc w las

Trafisz w głębi na wielki wał
pniów, kłód, korzeni,
Obronny trzęsawicą, tysiącem
strumieni
I siecią zielsk zarosłych i kopcami
mrowisk...

Więc wypoczywające tłumy „krążą koło puszcz litewskich łoża", a mówiąc językiem prozaicznym, tłoczą się na niewielkiej przestrzeni polany pomiędzy schroniskiem krajoznawczym a jeziorem, zajmując również każdy wolny i suchy skrawek brzegu przeciwległego, t. j. Piesczanki, inaczej" brzegiem królewskim" zwanej. Po każdej sobocie, niedzieli i innym święcie. nie mówiąc o dorocznych zjazdach na Zielone Świątki lub na Dzień Morza — po każdej imprezie na liczne wzniosłe cele, połączonej z loterią i tańcami ludowymi, polana i okoliczne zarośla smutny przedstawiają widok z wydeptaną murawą, zaśmiecone papierzyskami, szkłem, pudełkami od konserw i papierosów i wszystkim, co nawet kulturalny człowiek ze sobą przywiezie, żeby niekulturalnie zaśmiecić miejsce swego odpoczynku. Odpadki można zebrać i usunąć, ale co robić z uschniętą darnią, krzewami, nawet drzewami, które mają dość już deptania po korzeniach i nacinania swej kory w desenie serc i strzał amora? Nie można tak z dnia na dzień zmieniać zduszonych, uschniętych drzew na nowe, równie stare i piękne. Dlatego otoczenie Świtezi w piękne letnie i upalne dnie dużo pozostawia do życzenia. Ale zaradzić temu można tylko przez cierpliwe wychowywanie odpoczywających tłumów, żeby szanowali i sami opiekowali się miejscem swego odpoczynku. Wreszcie trzeba dążyć, żeby wszelkie imprezy ludowe odbywały się w miejscach, gdzie tłumy ludzi nie będą skrępowane ciasnotą miejsca z jednej strony, a nie będą niszczyły zabytków — z drugiej. Cóż stoi na przeszkodzie, żeby taka piękna uroczystość jak Dzień Morza odbywała się nad modrym Niemnem? A loteria na budowę domu w X mogłaby się odbyć na pierwszym lepszym jarmarku w Nowogródku, a nie nad Świtezią. Trzeba też pomyśleć i o tym, że nie każdy mieszkaniec Nowogródka, Baranowicz, czy innego Horodyszcza może pojechać nad Świteź. Nie każdego stać na wycieczkę, zwłaszcza z rodziną. Trzeba się więc zatroszczyć o miejsca kąpielowe w bezpośredniej bliskości tych miast. Dlaczego, na przykład, w takiej Litówce, położonej o 3 tylko kilometry od Nowogródka nie urządzono dotychczas kąpieliska w stawie, znajdującym się w prześlicznej dolinie wśród lasu? Należy dążyć do zachowania Świtezi w stanie świeżym. A temu nie sprzyja biwakowanie tysięcy osób. Jeszcze gorzej z tymi imprezami...

My, leśnicy, objęliśmy w posiadanie zdewastowane już lasy nad Świtezią. Lasy te regenerujemy. Są one już dziś znów „pełne krasy". „Zwracamy się z gorącym apelem do całego społeczeństwa do ułatwienia nam pracy, aby były one jeszcze ładniejsze, aby brzegi Świtezi były takie, jakimi widział je nasz wieszcz. A to zależy od każdego z nas, kto „zatrzymuje swe konie, by się przypatrzyć jezioru".

Inż. J. Puzynowski



LASY ŁOTWY

Sąsiadująca z nami Łotwa, państwo powojenne, zajmuje powierzchnię 65.791km^2, liczy około 2.000.000 mieszkańców i jako kraj mały nie może budzić specjalnego zainteresowania. Jednakże jest to kraj stosunkowo lesisty, a lasy Łotwy i wysiłki leśników łotewskich, zmierzające do ich racjonalnego zagospodarowania i rozwoju rodzimego leśnictwa, zasługują na powszechną uwagę. Przede wszystkim uderza fakt, że Łotysze mają dobrą i zawsze aktualną statystykę, czego niestety nie można powiedzieć o wielu innych państwach, posiadających znacznie większe pod tym względem możliwości. Ostatnio Departament Leśnictwa ogłosił sprawozdanie z działalności za rok 1936-37, co jest niewątpliwie swego rodzaju rekordem statystycznym. Ze sprawozdania tego czerpiemy niżej przytoczone dane o lasach i leśnictwie łotewskim.

Powierzchnia leśna Łotwy wynosi 1.747.160 ha, czyli 26,56% całego obszaru państwa. Z liczby tej przypada na lasy państwowe — 1.390.236 ha, gminne — 50.485 ha i prywatne — 306.434 ha. Większość lasów gminnych należy do miasta Rygi, prywatne zaś stanowią własność chłopską.

Z pośród różnych gatunków drzew przeważa sosna — 52,4% i świerk — 24,5%. Następnie idzie brzoza — 15,0%, osika — 3,9%, olsza — 3,9% oraz dąb i jesion — 0,3%.

W lasach iglastych panującymi są typy drzewostanów: Pinetum vaccinioso-moliniosum, Pinetum hylocomiosum, Pinetum cladinoso-callunosum i Pineto-Picetum myrtillosum.

Klasy wielu drzewostanów ilustruje następująca tabelka:

Gatunek	Klasy wieku							
	I	II	III	IV	V	VI	VIII	Razem
	1—20	21—40	41—60	61—80	81—100	101—120	121 i wyżej	
	Odsetek							
Sosna	24.2	18.2	15.3	14.8	11 8	8.8	6.9	100
Świerk	14.5	11.3	16.2	22.2	19.2	11.3	5.2	100
Iglaste	21.5	16.5	16.1	17.0	13.8	9.8	6.0	100
	1—10	11—20	21—30	31—40	41—50	51—60	61 i wyżej	
Liściaste	18.9	16.2	14.6	11.7	9.9	9.0	19.7	100

Jak z tego zestawienia wynika, w lasach sosnowych przeważają drzewostany młode, podczas gdy świerka w wieku od 60—100 lat jest więcej.

Przeciętny przyrost roczny wszystkich gatunków łącznie wynosi 3 m^3 z ha, jednakże wykazuje on następujące różnice, dla poszczególnych gatunków, mianowicie: sosna — 2.3 m^3, świerk — 4.3, brzoza — 4.3, osika 4.2 i olsza czarna — 2.7%.

Zwraca uwagę duża różnica pomiędzy przyrostem sosny a świerkiem, a także znaczny przyrost brzozy.

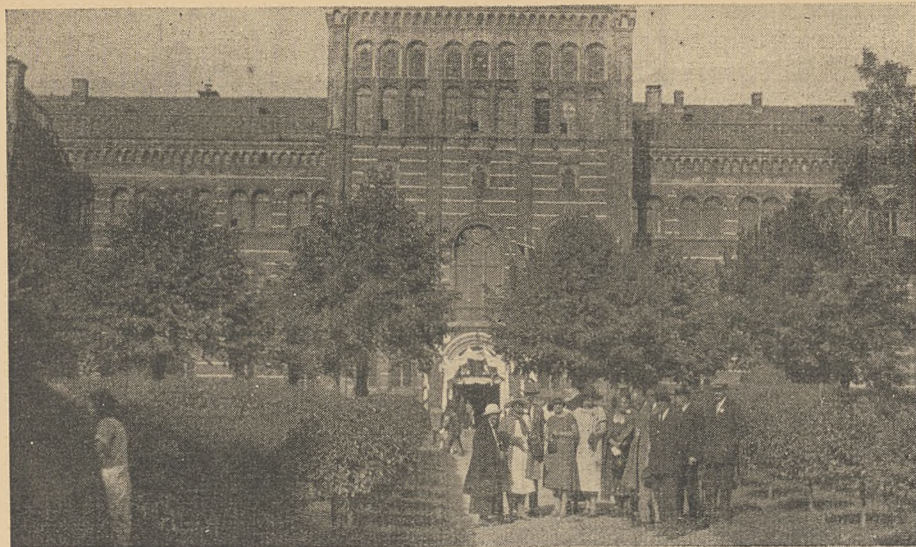
Zestawienie rocznego przyrostu drewna w lasach państwowych (4.100.000 m^3) ze 140.000.000 m^3 kapitału drzewnego pozwala stwierdzić, że produkcja roczna tych lasów wynosi 2.9% masy kapitału drzewnego.

Lasy państwowe pozostają w administracji Departamentu Leśnictwa Ministerstwa Rolnictwa, dzielącego się na służby: administracyjna, urządzenia, ekonomii leśnej, eksploatacji lasów we własnym zarządzie i rachunkową.

W r. 1937 personel Zarządu Centralnego Departamentu Leśnictwa wynosił 220 urzędników

biegłym 269.500 łatów — wydatki zaś na ulepszenie i powiększenie ilości zwierzostanu — 137.500 ł.

Departament Leśnictwa Łotewskiego Ministerstwa Rolnictwa przywiązuje dużą wagę do akcji zalesiania nieużytków i odnowienia zrębów w lasach chłopskich. Począwszy od 1936-37 roku gospodarczego, Departament zalesia bezpłatnie wszystkim wieśniakom, którzy sobie tego życzą, zgłoszone przez nich powierzchnie gruntów lub zwraca im koszta dokonanego zalesienia. W celu propagandy lasu i leśnictwa na Łotwie organizowane są corocznie „Dni leśne". *L. Chociłowski.*



Gmach politechniki i zaułek na przedmieściu Rygi.

oraz 48 urządzeniowców i mierniczych.

Jednostkami lokalnymi Departamentu Leśnictwa są: 75 inspekcji okręgowych (nadleśnictw), 374 leśnictwa i 2.597 obchodów. Przeciętna powierzchnia okręgu wynosi 23.137 ha, leśnictwo — 4.640 ha i obchodu — 668 ha.

Przygotowanie fachowe wyższego personelu administracji lasów zapewnia Wydział leśny uniwersytetu w Rydze, z pięcioletnim kursem nauczania. Poza tym trzy szkoły gospodarstwa leśnego w Cirava, Raiskums i Vilaka, z dwuletnim kursem nauczania, przygotowują personel pomocniczy.

Prace doświadczalne prowadzone są na Stacji Badawczej w Rydze, gdzie też znajduje się Muzeum Leśne (w zarządzie Departamentu Leśnictwa).

Jeżeli chodzi o stan urządzenia lasów, to do dnia 1 kwietnia 1937 r. na Łotwie było urządzonych 1.780.853 ha oraz poddano rewizyi 147.979 ha. Koszt urządzenia 1 ha wyniósł 2.30 łatów, rewizyi zaś — 1.01 łatów.

W ciągu roku 1936-37 państwo pozyskało 6.651.947 m^3 drewna wartości 35.730.900 łatów, z czego na drewno użytkowe przypada 58.01% — opałowe — 39.1%, chrust — 2,4%, kurpinę — 0,4%.

Cyfra ta wykazuje, że ilość wyciętego drewna przekroczyła ogólny przyrost roczny o 2,5 zgórą milionów metrów sześciennych.

Główną gałęzią użytkowania ubocznego jest łowiectwo. Dochód z tego źródła wyniósł w roku u-



JAN BRZECHWA

ŻELAZO

**Chłodu nie zazna
Niebo szare,
Huta żelazna
Dyszy pożarem,
Opary skwarne
Sprzyjają piecom
Wichry czarne
Z kominów lecą.**

**Piorun włoczony w cielsko maszyny
Rozpryskiem iskier wytwarza ruch —
W metal stalowo siny
Wstępuje duch.**

**Trzask!
Blask!
Jęczą zawory, —
Trzask!
Blask!
Drżą kolektory, —
Brzęczą,
Dźwięczą,
Kondensatory!**

**Spocone twarze,
Znużone uda,
W pieców pożarze
Płynna ruda,**

**Ręka wygnie
Stalową dźwignię —**

**— Hej!... Chłopcy!... Razem!...
Ogień tryska
Żelazem!
Stal połyska,
Tętnią łożyska.**

**Iskry lecą za snopem snop,
Wyłączyć kable! Stop! Stop!
Ludzie do pieców! Nowa zmiana!
Ręka na dźwigni przez noc do rana,
I znów transmisje pędzą bez końca,
Lśnią metaliczne, magiczne słońca,
Wszystko się pali, łomoce, pędzi
Myśl człowieka w pracy narzędzi,
Życie w stali chłodnej i sinej,
Duch człowieka w cielsku maszyny!**

**Maszyna dźwiga ręce stalowe,
Prostuje kości, podnosi głowę,
Szkielet żelazny nad światem pręży,
Rytmem napiętych, spiralnych sprężyn
Z hali fabrycznej, jakby z zasadzki
Pełzną hartowne, błyszczące macki,
Koło zębate na kole zgrzyta,
Lśni metalowa Rzeczypospolita!**

**Żelazo to siekiera drwala,
Żelazo to młot kowala,
Żelazo to oskard górnika,
Żelazo to kielnie i motyka,
Żelazo to pług na roli,
I pokój ludziom dobrej woli.**

Marzenia o... mundurach

Czy sądzicie, drodzy czytelnicy, że znajdziecie tu podsłuchane westchnienia naszych Kryś Leśniczanek, które w swych snach i na jawie marzą o mundurach? Bo wszak „za mundurem, panny sznurem“... Czy przypuszczacie, sądząc z tytułu, że uległem nastrojowi świąt i zdradzę Wam tajemnicę o spustoszeniach szerzonych przez mundur leśnika wśród nadobnych szlachcianek, których pięknością słynie Nowogródczyzna? Mylicie się srodze! Chciałbym tylko podzielić się z Wami wrażeniami, jakie na mnie wywarły artykuły kolegi Sujkowskiego, który raz zapoznał Nas ze swymi marzeniami w ogóle (Nr Ech 39-ty), a często dzielił się z Nami swym najukochańszym, że tak powiem, marzeniem... o mundurach.

Nie sentymentalne więc białogłowy, lecz my, trzeźwi mężowie, marzymy o mundurach. Bo dokąd uciec przed surową rzeczywistością, jak nie w krainę fantazji. Marzycie więc kolego, by zrównano nas leśników na służbie Państwowej, ze Skarbowcami, którzy materiał na mundury dostają bezpłatnie? Ja w swych myślach jestem mniej skromny i wzdycham, żeby zbliżono nas pod tym względem do kolejarzy, policji, straży więziennej chciażby. A może by tak, jak w wojsku?...

Ale trzeba ukrócić wodze fantazji, bo już się święta kończą, więc nie pora na takie harce myślowe. Korzystając z resztek wolnego czasu, biorę ołówek i podliczam sobie, ile to taka realizacja snów będzie kosztowała.

Ubranie cywilne jest „wygodniejsze“. Cywil zewnętrznie reprezentuje tylko siebie. Gdy zaś nosi się mundur, trzeba pilnie uważać, żeby i wyglądem swym godnie reprezentował on tę organizację, w której służbie, noszący ma zaszczyt pozostawać. Mundur musi mieć zawsze „świeży“ wygląd. Dlatego trzeba mieć, jeden conajmniej, mundur do pracy i mundur odświętny. A że w klimacie naszym są duże różnice temperatur w różnych porach roku, więc, po dwa conajmniej, mundury każdego z rodzai mieć trzeba. Wypada, że trzeba sobie sprawić cztery komplety i dwa płaszcze. Peleryna też nie zawadzi. Będąc na kierowniczym stanowisku, nie uchodzi reprezentować instytucję drelichem, chyba gdzieś we wschodniej kniei. Toteż, taki komplet mundurowy, trzeba szacować skromnie, — letni na 110 złotych, a zimowy na 150 złotych. Płaszcz letni 150 zł, zimowy 250 zł. Buty również muszą mieć inny krój, gdy się jest w mundurze. Ten „fason“ kosztuje też dobre kilkanaście złotych. Jednorazowy więc wydatek na umundurowanie, dla początkującego lub mundurującego się leśnika na służbie państwowej, wyniesie, skromnie licząc 1.000 złotych. Roczny wydatek na umundurowanie powinien wynosić conajmniej 300 złotych, jeżeli Nadleśniczy nie chce być skrępowany w obecności meldującego się u niego szeregowca policji. Nie mówimy o zażenowaniu, gdy się spotkamy z eleganckimi, umundurowanymi oficerami naszej służby bezpieczeństwa...



Zbędne by chyba było podawać cyfry poborów naszych oficerów leśnych, żeby udowodnić, że obecnie niestać nas na przyzwoite umundurowanie się i noszenie stroju leśnego, bez ujmy dla lasów Państwowych. Dlatego, na przykład, nie możemy pokazać się wszyscy, jako zespół, na żadnej uroczystości Państwowej. Już taki drobiazg źle wpływa na nasz prestige. A osłabienie znaczenia leśnictwa państwowego w społeczeństwie, wyraża się cyfrowo w grubych dziesiątkach tysięcy złotych strat, chociażby z powodu już nie pomijania, ale całkowitego bagatelizowania naszych potrzeb przez taki samorząd. Taką to wymowę mają nie zmaterializowane marzenia mundurowe, naszej kadry leśnych oficerów i podoficerów, a marzenia o całych butach naszej szaro - zielonej braci szeregowej. Bo gdy gajowy marznie z powodu dziurawych butów, których nie może sobie nabyć za otrzymane niecałe 600 złotych **r o c z n i e**, to nawet nadzór może nieco szwankować.

Stwierdzamy więc, że wszyscy leśnicy państwowi powinni otrzymywać mundury. O krój mniejsza, byle by był jednolity. Może być i obecny. Powiem parafrazę kolegi Sujkowskiego, z jego „marzeń“: może być mundur z kołnierzem wykładanym, czy nawet bez kołnierza, z patką czy bez patki, byle był dany temu, kto bez niego normalnie pracować nie może. Tak jak i ze służbowym środkiem lokomocji, o którym tak długo nam się tylko marzy.

Oby się wszystkie nasze rojenia spełniły już w bieżącym roku. Lepiej by było i nam i naszej sprawie, której służymy i nadal służyć chcemy jaknajlepiej.

Inż. J. Puzynowski

STANISŁAW VINCENZ

Barwinkowy Wianek*)

Gdy silny a ciepły wiatr południowo-zachodni rozwieje się skądś od Gorganów ku Pokuciu jesienią pogodną, — nie wróży to jeszcze deszczowej pogody ani zmiany.

Przygrywkami zaczyna sobie około północy, nad ranem już rozmaszystym wahadłem się kołysze, a przed południem rozszerza się graniem coraz potężniejszem na całe Pokucie. Zanika gdzieś w kątach Dniestru. Jarami, Dniestrową bramą wymyka się ku stepom i tam przepada.

Ale nie psuje niewzruszonej, modrej pogody. Odradza ją nawet. Wymiata opary i znieruchomione na skrajach nieboskłonu smugi chmur. Zawraca skłębione mgły, pełzające z dołów od wschodu, a skradające się dolinami Prutu, Pistynki i Luczki. Pogra tak dzień — dwa. I jeszcze błękitniej, jeszcze jaskrawej świeci się Wierchowina huculska, Pokucie i Bukowina falista.

I tak było lat temu pięćdziesiąt, gdy przygotowywało się pamiętne wesele w Krzyworówni.

Huczało nad całym krajem. Aż lęku nawiewało!..

Jak zaczęło w nocy przed Pokrową gdzieś nad Mariszeską, to odrazu wszystkie staje powytrząsało, wywiałe z resztek zapachu człowieczego. Oczyściło na zimę, zagarnęło dla wiatru. Próbowało więc sobie harców tędy i owędy. Kołychnęło się naprzód szczytami ku wschodowi. Krokiem niebyle jakim, nie to by zbyt potężnym, ale wcale nie drobniutkim, człapało po Wierchowinach. I zbudziło wędrownych cygańskich muzykantów, śpiących poniżej przełęczy Suligułu... Jak zakręciło smerekową puszczą Łostuńską, jakby wilk stado owiec obiegłszy okręcił, jak zatrzaskało, zafiwkało i zawyło, a w końcu strzeliło raz i zapadło głucho, to takiego strachu wczepiło odrazu cybaniukom, że przeklinał jeden drugiego, iż zaufali przyczajonej pogodzie jesiennej i puścili się aż z Węgier przez te puszcze. Jeszcze w przerażeniu chwytali się za głowy, nadsłuchiwali, już samej ciszy się bali, a gdy tylko wstawało nowe wianie radziby byli pod ziemię się schować...

Potem jednak zwróciło ku północy. Wpadło na bukowinki i jaworzyny. Usypało liści i wyścieliło wszystkie płaje suchym listowiem.

Już galopowało bez przeszkód dolinami. Już gnało Rzeką, panoszyło się nad Żabiem. Zatrzymało się dopiero na Wronowej i Kremenistym pod Skatawą. Tam tak piszczało i pojękiwało, jakby siłą-mocą, z trudem wciskało się w szyję Czeremoszu za Bereżnicę. Widać natłoczyło się wreszcie i zadęło. I nagle zbudziło wszystkie sady w Krzyworówni. U nich wciąż jeszcze było lato. Tym gwałtowniej zadrżały ciche drzewa napadnięte z nienacka. Gięły się, jakby już miało je łamać. Ale skończyło się na tym. Tylko niepozrywane jabłka posypały się obronną kanonadą, a ludzie, co zmęczeni mozolnym przygotowywaniem wesela zaledwie posnęli, od razu na równe nogi powstawali. Już było po śnie.

Przyczaiło się, znów wzięło rozpęd. Dalejże hasać przez jedno, przez drugie, przez trzecie pasmo. Lasy na Bukowcach wywijały się bez lęku, wtórowały ochoczo, potężne starodrzewy na Rokietach zaledwie zamruczały skąpo, a w bukowinkach podgórskich tu i ówdzie trzasło coś i upadło. Aż w Ropie - Uroczysku rozpasały się figle wiatrowe. Tam bowiem śmiali, ale dla wiatru zbyt zuchwali przybysze nastawiali sobie jak zabawek mądraśnych wież wiertniczych. Jak rozdzieliły się wichry na cztery głosy, jak osaczyły wieże, to te, jedna za drugą fikały kozły. Strzaskane kłody usypały ziemię niby zapałki. Obudziło i tam wszystkich. Wstrzymało ruch kopalń, popsuło ludziom humor. I jeszcze jedną troskę dodało przed jazdą i weselem.

Potem wichrowe zagony naleciały na dwory w Kiedańczu i Sopowie. Tu porozwierały na oścież okna, tam wyrwały kilka ram okiennych. I tu i tam przez kilka dobrych chwil tłukły się szyby. Niepotrzebnie nastawili budziki. Naokoło wszędzie dzwoniło i budziło. Wicher szastał się po pokojach.

W Kołomyi — mieście tak trzaskało szyldami, a tak coś bulgotało jękliwie i lamentowało w blachach, jakby ze zduszonego gardła, że nawet strudzeni, jak zawsze tarapatami, wędrowni żydkowie, bałaguły, którym harce wiatrowe, w którejkolwiek porze roku, nie nowina, — rzucali się i sami pojękiwali w kamiennym śnie, za każdym porywem wichru.

Dolatywało i na Bukowinę falistą. Zajazgotało, zawyło przez chwilę, jak czarny gość — szczeznyk z Czarnohory. I już znów schowało się za Czeremosz. Rechotało stamtąd, z leckiego boku. I Bukowinie sen popsuło.

Zawróciło ku Dniestrowi. Szurgotało i buszowało jarami. Napadło na stare dwory dopasowanych okiennic. Musiało kolendować samemu sobie pod oknami, niczym pijany dziad-śpiewak, co nie w porę nocą się przyplątał.

Skokami, wirami - arkanami, płachtami i wałami wiatrowymi rozhulało się, rozigrało się wichrowo nad całym krajem. Z daleka warzył się i kipiał wicher, potem bliżej już toczył się groźnie, jak wał morski. Zdawało się, że coś zniszczy, zdusi coś, nałamie drzew, że poszarpie i porwie ze sobą dachy, poroztrąca domy. A gdy przyleciał już i ogarnął osiedla, orzeźwiał je, ożywiał, muskał i kąpał. Oczyszczał powietrze, porywał do lotu, łudził że człowiek tak samo potrafi.

Także w rozigraniu światła uczestniczył. Nie tylko płonących barw jesieni nie gasił. Stroił się jeszcze sam wiatr w jesienne barwy dnia i nocy. To ślizgał się po nich, to rozkołysywał wiatrowymi rytmy. Harcując mieszał w nowe stopy barw, w nowe desenie stroił. Albo karbami wiatrowymi rewanżował, nowe barwy nakładał.

---

*) Z tomu II książki pt. „Na wysokiej Połoninie". Początek rozdziału I pt. „Wiatr nad Pokuciem".



Główka St. Wyspiański

E. B.

WIADOMOŚCI

Obliczenia szacunkowe, dokonane przez fachowe koła drzewne, wskazują na to, że w roku 1938 produkcja desek i bali w Polsce, wzrosła o około 5% w stosunku do produkcji w roku 1937.

Oznacza to, że nasz przemysł tartaczny wyprodukował w roku ubiegłym około 5.100.000 m³ materiałów tartych, zużywając na to około 8.360.000 m³ drewna okrągłego.

***

W ubiegłym roku kalendarzowym Lasy Państwowe wpłaciły do Skarbu Państwa 42.586.000 zł.

Suma ta stanowi nadwyżkę z dochodów państwowego gospodarstwa leśnego po potrąceniu wydatków na: eksploatację, przerób drewna, prace zalesieniowe, doświadczalnictwo, podatki oraz płace, emerytury personelu, które to wydatki Lasy Państwowe pokrywają z własnych wpływów.

***

Koła fachowe wskazują na to, że mimo przyłączenia okręgów sudeckich do Niemiec, a zatem zwiększenia obszarów leśnych Rzeszy o z górą milion hektarów, gospodarka odczuwa i nadal będzie odczuwała niedobór drewna.

Dotyczy to zwłaszcza sortymentów takich jak drzewne materiały budowlane i stolarskie oraz drewno okrągłe, które Niemcy importują m. in. z Polski.

DAR PRACOWNIKÓW TARTACZNYCH NA F. O. N.

W dniu 5 listopada 1938 roku, celem uczczenia rocznicy 20-lecia Niepodległości Państwa, odbyło się w świetlicy Tartaku Państwowego Zabłocie zebranie ogółu pracowników tartaku oraz pracowników, zatrudnionych przy budowie nowego tartaku.

Do zebranych na sali urzędników i robotników w ilości około 300 osób — przemówił p. o. kierownik tartaku — p. inż. Tadeusz Geldner, obrazując dwudziestoletni dorobek gospodarczy, polityczny i kulturalny Państwa Polskiego. Z kolei referent Wychowania Obywatelskiego — p. Edward Kamieniecki wygłosił okolicznościowy referat, po czym na wniosek p. inż. T. Geldnera, dla zadokumentowania solidarności państwowej, zebrani jednogłośnie uchwalili oddać swój jednodniowy zarobek na Fundusz Obrony Narodowej, przeznaczając uzyskaną stąd kwotę na kupno samolotu bombowego — jako daru przemysłu drzewnego Lasów Państwowych.

Zebranie zakończono okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, P. Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego i Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza.

W wyniku przeprowadzonej zbiórki zebrano zł 1437.61 (słownie: złotych jeden tysiąc czterysta trzydzieści siedem gr 61), która to kwota została przekazana na konto F. O. N. w P. K. O. w dniu 10 stycznia 1939 r.

STRAŻ POŻARNA W TARTAKU W KIELCACH

Z pośród szeregu organizacji społecznych rozwijających się na terenie tartaku w Kielcach, najmłodszą, lecz jednocześnie przejawiającą największą może żywotność jest tartaczna straż pożarna.

Zorganizowana w listopadzie 1937 r. po wytężonej pracy naczelnika Ropotyna i członków oraz dzięki przychylnemu ustosunkowaniu Kierownictwa poddana zostaje egzaminowi I stopnia, który wszyscy strażacy zdali pomyślnie.

Wręczenia dyplomów dokonał kierownik tartaku, a jednocześnie prezes straży, wygłaszając podniosłe przemówienie oraz wręczając trzem prymusom pp. Targowskiemu, Kijowi i Posiadle, ufundowane przez siebie nagrody w postaci pięknych książek: „Józef Piłsudski", „Ignacy Mościcki" i „Jan Sobieski".

Straż jest wprawdzie organizacją młodą, ale ma się już czym pochwalić. W defiladzie — straż tartaczna zdobyła uznanie i sympatię społeczeństwa świetną postawą wojskową jednakowymi mundurami i równym żołnierskim krokiem.

Warto też podkreślić, iż straż posiada niemal kompletny sprzęt bojowy, oraz sieć hydrantów rozprowadzonych z wodociągu miejskiego po całym placu tartaku — stanowiącym odcinek pracy tej straży.

Życzymy dalszego równie pomyślnego rozwoju.



Straż pożarna tartaku w Kielcach wzięła udział w defiladzie wojskowej w dn. święta niepodległości.

WIADOMOŚCI

Ciekawe informacje. Zasługującym na uwagę przykładem niezwykłej energii i rzutkości w zdobywaniu przez Niemcy brakującego surowca drzewnego są następujące dane.

Rzesza zakupiła ostatnio w Rosii Sowieckiej 200 tysięcy m^3 drewna. Oprócz tego zakłady Kruppa w Essen nabyły w Chile koncesję, pozwalającą na eksploatację 50.000 ton drewna rocznie. Koncesionowane tereny położone są w Ayseu (Patagonia), które między innymi również stanowią ważny obiekt pod względem militarnym. Wreszcie Niemcy nabyły w Kanadzie papierówkę, nadającą się jak wiadomo nie tylko do fabrykacji papieru, ale i... materiałów wybuchowych. Agenci niemieccy kupują drewno wzdłuż brzegu Nowego Brunswiku, w porcie Bathudst, ładują okręty w Saint-John (Kanada), skąd od początku roku wypłynęło do Rzeszy 25 transportowców z drewnem.

Zalesienia w Italii. Rząd włoski przedsięwziął na wielką skalę zalesienia gór, ogołoconych od wieków z roślinności, które wskutek erozyi i pasania inwentarza obrócone zostały w pustynne i bezpłodne stoki. Celem rządu włoskiego jest produkcja drzewa (Italia jest krajem importującym znaczne ilości drewna), uregulowanie potoków, powodujących olbrzymie powodzie, powstrzymanie erozji.

Przeznaczone do zalesienia stoki, są podzielone na małe tarasy (gradoni) od 10 do 120 cm szerokości, poprowadzone wzdłuż linii poziomu, w odstępie 6—10 m jeden od drugiej. Tarasy przesypane są pulchną ziemią na grubość około 40 cm oraz opatrywane specialnymi przeciwstokami. W celu skutecznego zatrzymywania wód strumykowych. Przenikanie tych wód jest ułatwione przez tworzenie zagłębień. Pomiędzy tarasami zakładane są tarasy pomniejsze (piazzuole), wtórne, często przerywane. Tam gdzie zbyt skaliste tereny nie pozwalają na zakładanie tarasów, tarasy wtórne zastępuje się talerzami, wypełnionymi spulchnioną ziemią. Przy zalesieniach stosuje się sadzenie, rzadziej siew.

Prace zalesieniowe wykonywane są w tempie przyspieszonym, dochodzącym do 10.000 ha rocznie.

Największą pozycję w naszym eksporcie drzewnym do Palestyny stanowią komplety skrzynkowe do pakowania owoców cytrusowych.

W roku bieżącym możliwości uplasowania kompletów skrzynkowych na tym rynku poważnie wzrosły, a to wskutek ograniczenia produkcji skrzynek w Palestynie w bieżącym sezonie do 500.000 sztuk, a więc do ⅓ ilości wyprodukowanej w roku ubiegłym.

Polski przemysł skrzynkarski napewno skorzysta z tej okazji i podejmie intensywne kroki zmierzające do powiększenia zbytu swej produkcji w Palestynie.

PRASA ŁOWIECKA

W numerze 34 „Łowca Polskiego" z dn. 1.12.38 r. znajdujemy art. L. Pac Pomarnackiego p. t. „Jelenie i sarny dla ziem południowo-wschodnich", w którym autor porusza sprawę przesiedlania nadmiaru zwierzyny płowej z zachodnich połaci Polski na Kresy Wschodnie. Następnie mamy ciekawy art. M. Mniszka-Tchorznickiego p. t. „Wycieczka ornitologiczno-myśliwska na staw w Iwaniu pow. Dubieńskiego". Dalej znajdujemy nowelkę St. Podgórskiego p. t. „Sąd nad Andrejem Homelem" i humoreskę Dr J. Podgórnego p. t. „Wszy", oraz wspomnienia o polowaniach „U panów Niemojewskich" W. Marylskiego. Pozatem numer ten zawiera szereg ciekawych wzmianek, notatek i sprawozdań.

W numerze tym redakcja powiadamia, że z dniem 1.1.39 r. „Łowiec Polski" będzie wychodzić dwa razy miesięcznie z równoczesnym powiększeniem objętości pisma o 8 kolumn sumarycznie, zaś prenumerata wynosić będzie tylko 24 zł., a dla członków P.Z.Ł. — 20 zł. rocznie.

W numerze 35 z 10 grudnia na wstępie mamy art. inż. W. Lindemanna p. t. „Skarby łowieckie Jaworzyny" zawierające opis tamtejszego zwierzyńca i omawiający dotychczasowe stosunki turystyczne. Dalej znajdujemy pełną humoru pracę Dr J. Podgórnego p. t. „Słownictwo łowieckie"; nowelkę A. Żeleźniża p. t. „Z opowiadań starego leśnika", „Straszydło" Manteuffla i „O jesiennym brzasku" — R. Mazurkiewicza. Następnie znajdujemy art. S. Cenkiera „Choroby zwierzostanu w lasach pszczyńskich". Ponadto w numerze tym, jak zwykle, znajdzie czytelnik sporo notatek, sprawozdań i ciekawych wzmianek.

Numer 36 na wstępie zawiera art. Red. W. Garczyńskiego p. t. „Skarby łowieckie Jaworzyny i Tatr — zagrożone!" — o konieczności przeprowadzenia wszelkich poczynań zapewniających ochronę kozicom i koziorożcom.

Następnie mamy tu bardzo ciekawy art. H. Komorowskiego „Stan łowiectwa na Litwie", z którego dowiadujemy się, że istnieje tam Litewski Związek Tow. Myśliwskich, że przy Min. Rolnictwa utworzono stanowisko Inspektora Łowiectwa i specjalny Fundusz Łowiecki (2 lata temu), do którego wpływa część opłat za karty łowieckie i kwoty uzyskiwane z dzierżaw. Stan zwierzyny ulega ciągłej poprawie. Stan na 1.I.38 r. jest następujący: łosi 290, danieli 36, jeleni 99, dzików 868, wilków 146, rysi 3 (w r. 1937 nie było), saren 26.741, głuszców 480 itp. Dalej mamy art. K. ks. Radziwiłła „Z tegorocznego wabu łosi", wiersz W. L. von Falkenau „Marzenie odyńca", „Nieszczęsny to zwierz, który się z panem Paskiem spotka" (J. Ch. Pasek, jako pisarz i jako myśliwy), J. Jastrzębca-Szczepkowskiego i art. St Madeyskiego p. t. „Bobry na Wołyniu".

Następnie w art. p. t. „Dwa filmy" Wł. Z. opisuje ostatnio wyświetlane filmy przyrodniczo-łowieckie (Włodzimierza Puchalskiego w sali anatomji prawidłowej, Chałubińskiego 5 — w dn. 12.XII i 22.XII w sali odczytowej DNLP oraz film dr J. Karpińskiego z życia Puszczy Białowieskiej w dn. 15.XII w sali Polskiego Towarzystwa Łowieckiego Nowy Świat 35) podnosząc ich wysoką wartość przyrodniczą i artystyczną. Poza tym numer ten poza notatkami i recenzjami zawiera tablicę okresów polowań w 1939 r.

„Łowiec" grudniowy (Nr 25) — specjalny dodatkowy numer, zawiera szczegółowy wykaz zestawiony przez M. Słońskiego trofeów polskich na M. W. Ł. w Berlinie w 1937 r.

„Myśliwy" Nr 12 (grudniowy) zawiera art. Prof. E. Schechtla p. t. „Wydra" — szkic myśliwsko-przyrodniczy, dokładnie ujmujący biologię tego zwierzęcia — jego znaczenie w gospodarce rybackiej i szkody przez nie wyrządzane i „Konkurenci myśliwych" K. Królikowskiego — o psach kłusownikach. Poza tym numer ten zawiera opowiadanie L. Pac-Pomarnackiego „Obława" i Inż. J. Polcyna „Niecodzienne zdarzenie" — o odstrzeleniu starego wstecznika rogacza podczas rui. Mamy w tym numerze nowelkę St. Woszczyńskiego o lisie p. t. „Stary elegant" i wiersz J. Jastrzębca Szczepkowskiego „Noc na ambonie". Znajdujemy tu oprócz tego sporo ciekawych notatek i wzmianek.

KRONIKA · WYDARZEŃ

Z KRAJU

NA ZAMKU

P. Prezydent Rzplitej wraz z małżonką podejmował dn. 12 bm. obiadem na Zamku w Warszawie szefów misji dyplomatycznych. Po galowym obiedzie, w którym wziął udział Marszałek Śmigły-Rydz odbył się raut, który zgromadził tysiąc kilkaset osób.

Dn. 13 b. m. P. Prezydent Rzplitej wyjechał na polowanie do Białowieży.

PRACE KOMISJI BUDŻETOWEJ SEJMU

Dn. 11 b. m. Komisja budżetowa Sejmu wznowiła prace pod przewodnictwem wice-marszałka Surzyńskiego. Budżet Prezydjum Rady Ministrów referował pos. Gdula.

W dyskusji poruszono zagadnienia urzędnicze, filmu, PAT'a ukraińskie i żydowskie. Odpowiadając na uwagi i pytania posłów premier gen. Składkowski zapowiedział wygłoszenie przemówienia na temat ukraiński przy budżecie min. spraw wewnętrznych, w sprawie urzędniczej przypomniał, że będzie powołana osobna komisja z udziałem delegatów pracowników państwowych. O sprawie żydowskiej — mówił premier — że „sfery międzynarodowe najbardziej interesują się załatwieniem sprawy żydowskiej w tych krajach, gdzie Żydom jest najgorzej. Polska nie chce rozwiązania problemu drogą krzywdy i gwałtu. Nawet w tej kwestii — kończył — Polskę stać na porządną uczciwą politykę wobec wszystkich obywateli".

Budżet Prezydium R. M. w kwocie ponad 4 milion. zł. Komisia uchwaliła.

Bez większej dyskusji przyjęto też budżety Sejmu i Senatu, referowane przez posła Błowińskiego.

Dn. 12 b. m. pod obrady wszedł budżet Min. Spraw Wewnętrznych, wynoszący z górą 50 milion. zł w wydatkach. Referował go wicemarszałek Długosz. Po całodziennych obradach zabrał głos premier i min. spraw wewnętrznych gen. Składkowski. Poruszył w swojej mowie takie tematy: rola starostów, podatki na wsi, sprawa żydowska, obóz w Zbąszyniu, realny program gospodarczy, sprawa ukraińska i wnioski z wyborów samorządowych. Zarówno wybory pralamentarne jak i samorządowe — zakończył premier — utwierdziły nas w tym przeświadczeniu, że nikomu w Polsce nie uda się zakłócić istniejącego zdrowego stanu rzeczy — nic nie zdoła sprowadzić państwa naszego z celowej i konsekwentnej drogi rozwoju moralnego i materialnego.

NOWI POSŁOWIE

Dn. 11 b. m. złożyli listy uwierzytelniające na Zamku P. Prezydentowi dwaj nowi posłowie Szaulis — litewski i Wang — chiński.

ZMIANA MIN. ROLNICTWA

Wobec objęcia podsekretariatu stanu w min. rolnictwa i reform rolnych przez p. Leona Krawulskiego na dyrektora departamentu urządzeń rolnych, został powołany p. Adam Strzeszewski, dotychczasowy naczelnik wydziału rolnictwa w województwie poznańskim.

WPŁATA LASÓW PAŃSTWOWYCH

Ogłoszono urzędowo, że w ubiegłym roku kalendarzowym Lasy Państwowe wpłaciły do Skarbu Państwa—42.586.000 zł.

ZWŁOKI GEN TYSZKIEWICZA W WARSZAWIE

Dn. 15 b. m. w Warszawie odbył się uroczysty pogrzeb ś. p. generała Tadeusza hr. Tyszkiewicza, uczestnika insurekcji Kościuszkowskiej, walk pod Napoleonem 1812 roku i powstania 1830. Ciało ś. p. gen. Tyszkiewicza pochowane było w Paryżu. Zgodnie z ostatnią wolą Zmarłego w 1852 r. przewieziono je do Polski, „gdy odzyskała niepodległość".

WEŁNOLIT I LECHILLA

Łodzianin Jan Kubicki, z zawodu chemik, stworzył syntetyczną wełnę z odpadków rzeźnych (kopyta), którą nazwał — wełnolitem. Tenże wynalazca z igliwia sosnowego wydobył naturalne włókno, nazwane przez niego „Lechilla", a będące zastępczym włóknem zależnie od obróbki dla juty i bawełny.

STOSUNKI POLSKO-CZESKOSŁOWACKIE

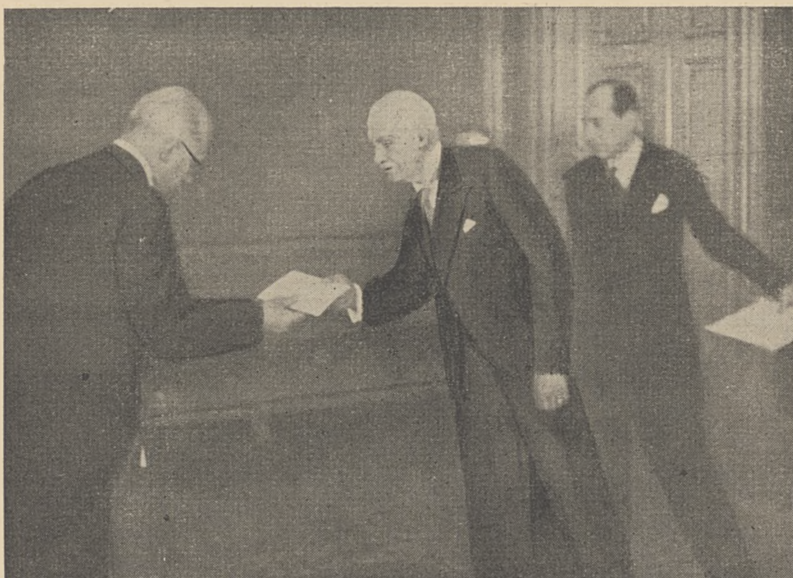
Polskie min. spraw zagr. udzieliło odpowiedzi na notę rządu Czechosłowacji z powodu strzałów danych przez polską straż graniczną około przejścia granicznego Pitwałd — Radwanice — Sronów. Strzały te były wywołane przez próbę przedostania się na terytorium polskie bojówki z terytorium czesko-słowackiego.

Dn. 9 b. m. oddział czeski obrzucił kamieniami konsulat Rzplitej w Sewljuszu na Rusi Podkarpackiej, wybijając szyby. Rząd Rzplitej złożył z tego powodu ostry protest w Pradze Czeskiej.

Dn. 10 b. m. premier Rusi Podkarpackiej ks. Wołoszyn przeprosił kierownika konsulatu polskiego w Sewljuszu, również inne władze karpatoruskie wyraziły ubolewanie, a ponadto poseł czeskosłowacki w Warszawie złożył przeproszenie za to zajście pods. st. Szembekowi.

Dn. 12 b. m. ponowił się napad bojówk w Szumberku na Śląsku Zaolziańskim. W odpowiedzi na to władze polskie wysiedliły 100 cudzoziemców do Czecho-Słowacji.

W pociągach międzynarodowych kursujących przez Śląsk Zaolziański wprowadzono przechodzące tranzytem przez Polskę na przestrzeni Bogumin — Craca, wagony ze specjalnym konwojem celnym.



Nowy poseł litewski, p. J. Szaulis wręczył p. Prezydentowi listy uwierzytelniające

ZAPROSZENIE MINISTRA VON RIBBENTROPA

Ogłoszono urzędowo, że min. Beck w czasie pobytu w Niemczech, zaprosił niemieckiego ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa do Warszawy. Gość niemiecki przybędzie do Polski jeszcze w czasie bieżącej zimy.

ZE SWIATA

KRÓL BUŁGARSKI W POSELSTWIE RZPLITEJ

Z okazji Nowego Roku, król bułgarski Borys III złożył osobiście wizytę posłowi Rzplitej w Sofii p. Adamowi Tarnowskiemu dziekanowi korpusu dyplomatycznego w Sofii. W poselstwie Rzplitej król bawił przeszło godzinę. Był to pierwszy wypadek od czasu istnienia poselstwa polskiego w Sofii.

DEPORTACJE MAZURÓW

Władze niemieckie zarządziły wysiedlenie czterech Polaków z olsztyńskiego okręgu rejencyjnego (Prusy Wschodnie). Deportacji tej ulegli czterej rdzenni Mazurzy, skazani na poniewierkę w głębi Niemiec, a mianowicie: Wacław Jankowski b. redaktor „Gazety Olsztyńskiej", Antoni Lorenckowski ze Skajbot, Reinhold Barcz, redaktor i wydawca mazurskiego „Głosu Ewangelickiego" i Jan Dopatka ze Szczytna.

WYBUCH W BUKARESZCIE

Dn. 8 b. m. w Bukareszcie w jednym z domów nastąpił gwałtowny wybuch. Znajdowało się tam laboratorium, w którym przygotowywano maszynę piekielną. Z dwóch lokatorów domu, jeden profesor Dimitrescu zmarł z ciężkich ran, drugi zdołał zbiedz.

WOJNA W HISZPANII

W ubiegłym tygodniu wydarzenia wojenne na frontach hiszpańskich były bardzo krwawe. Armie gen. Franco prowadziły wytężone natarcie na Katalonię i zajęły Tortosa, zbliżając się do Barcelony. Armie republikańskie, stawiając opór w Katalonii, prowadziły dwa natarcia: jedno w prowincji Estremadura w kierunku Kordoby, drugie z pod Madrytu na Brunete.

LIKWIDACJA ZATARGU O MUNKACZ

Dnia 6 b. m. doszło do zbrojnego starcia na granicy Czecho-Słowacji i Węgier: zbrojne oddziały z Rusi Podkarpackiej przekroczyły granicę i ostrzeliwały leżące obecnie już po węgierskiej stronie miasto Munkacz. Zajścia te powtórzyły się jeszcze w pobliżu Ungwaru (Użhorodu) w dn. 7 b. m. W wyniku protestów rządu węgierskiego wszczęto rokowania, które zakończyły się porozumieniem, zawartym przez wojskwą komisję mieszaną czesko-słowacko-węgierską w dn. 10 b. m.

MINISTROWIE ANGIELSCY W RZYMIE

Premier W. Brytanii Chamberlain z ministrem spraw zagranicznych Halifaxem przybyli dn. 12 b. m. do Rzymu na narady z Mussolinim i hr. Ciano. Jak słychać szef rządu włoskiego usiłował uzyskać od ministrów angielskich poparcie dla roszczeń włoskich pod adresem Francji, ale bez skutku. O wizycie ogłoszono zdawkowe komunikaty dyplomatyczne. Ostatni dzień pobytu w Rzymie ministrowie angielscy poświęcili na wizytę u Papieża Piusa XI w Watykanie, gdzie byli niezmiernie życzliwie przyjęci.

W PARLAMENCIE FRANCUSKIM

Parlament francuski zebrał się na sesję po Nowym Roku dn. 10 b. m. Dokonano wyboru prezydium. Na przedowniczącego został obrany ponownie p. Edward Herriot. Wygłosił on mowę inauguracyjną, w której m. in. oświadczył: Francja pragnie pokoju. Nie oznacza to jednak chęci ustępowania wobec gróźb. Wolny naród nie pozwala na handlowanie jego granicami, lecz ich broni. Herriot z naciskiem podkreślił, że granice Imperium Francuskiego są nietykalne. W zakończeniu Herriot złożył hołd Papieżowi, który „wznowił tradycję wielkich Papieży, obrońców uciśnionych i pokrzywdzonych" oraz prezydentowi Rooseveltowi obrońcy ideałów wolności.

Na posiedzeniu Senatu na przewodniczącego obrany został ponownie p. Jeannenay.

WĘGRY W ANTYKOMINTERNIE

Dn. 13 b. m. rząd węgierski zawiadomił posłów Włoch, Niemiec i Japonii, że skłonny jest przystąpić do paktu antykominternu t. j. skierowanego przeciw Rosji Sowieckiej, zawartego przez wspomniane trzy państwa.

Signum.



Min. Beck w Berchtesgaden u kanclerza Hitlera.

RODZINA LEŚNIKA

POD EGIDĄ RODZINY LEŚNIKA

Samo położenie Łowców, siedziby Nadleśnictwa Nowogródek z jego Kołem Rodziny Leśnika predestynuje do szerokiej działalności społecznej i wskazuje jej kierunek. Dookoła mamy okolice szlacheckie, gęsto zaludnione. Wojnicze, Wojniccy, Stasiewiczowie, Wolscy, Adamowiczowie... Znane to nazwiska z kronik Powstań Narodowych.

Ale wszystko to zbiedzone, bo zniszczone przez zaborców, bo ciemne,



Dziatwa szkolna na boisku

gdyż nie dbano o oświatę za moskiewskich czasów. Była wprawdzie i przed wojną nielegalna szkoła polska na obecnej plebanii, ale zaledwie iskrę polskości przechować zdołała. Gdyby dać tym „Maćkom nad Maćkami“ wiedzę, to będą promieniowali polskością na całą naszą Litwę. Dzieje się jednak inaczej.

Do naszego przyjazdu była na tym terenie tylko jednoklasowa szkoła przez lat 18-cie. Na 100 przeszło dzieci, była jedna nauczycielka. Starszą więc młodzież mamy okaleczoną. To półanalfabeci. Dopiero przed dwoma laty wystaraliśmy się o drugą siłę nauczycielską dla obecnych 140-ga dzieci. Mamy już szkołę 4-o oddziałową, a na kursach wieczorowych dokształcających, prowadzonych ofiarnie przez nauczycielstwo, ponad 30 uczestników. Czy można jednak dokształcić się, gdy się wyszło z dzieciństwa na twarde ścieżki życia?

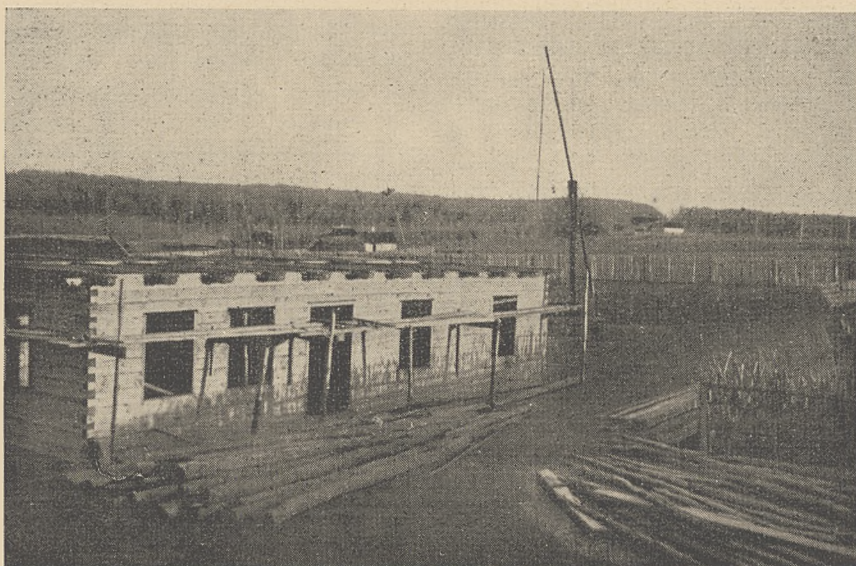
W roku ubiegłym uzyskaliśmy zapewnienie Inspektora i Wizytatora Kuratorium Okręgu Szkolnego, że dadzą nam 3-cią i czwartą siłę nauczycielską w miarę jak będziemy budowali pomieszczenie dla rozwijającego się do 7-o oddziałowej, pełnej szkoły. Zabraliśmy się więc energicznie do pracy. Do Komitetu Budowy weszły wszystkie działające na naszym terenie organizacje: Związek Strzelecki, Przysposobienie Wojskowe Leśników, Zw. Pracy Ob. Kobiet, oraz przedstawiciele ludności, pracujące pod egidą Rodziny Leśnika.

Rok 1938-y dał nam szkolny zrąb drewniany o przepisowych wymiarach 16 × 9 × 3 m. Wprawdzie jest on obdłużony aż po swe belki, do których wyrósł, ale mamy go i musimy wykończyć w roku bieżącym. Start ku temu zamierzeniu w roku nowym jest niezły. Pierwsza zabawa z loterią fantową dała nam 237,75 zł czystego zysku. Liczymy na samorząd. Lecz jest on chory, bo nie dosłyszy naszych próśb tak, jak nie widzi i innych palących potrzeb społeczeństwa, które ma obsługiwać. Wierzymy jednak, że nie pozostaniemy osamotnieni z naszymi troskami, że nasza Wielka Rodzina Leśna da nam możność kształcenia dzieci naszych pracowników w ukształtowanym przez nas, polskim środowisku. I zbiegną się dzieci do swej wzorowej szkoły, by błogosławić dobrą wróżkę, która otworzy przed nimi skarby wiedzy i kultury polskiej. Na imię tej wróżce Rodzina Leśnika.

Inż. J. P.

„CHOINKA“ W WARSZAWIE.

Tak jak i lat ubiegłych Zarząd Koła Rodziny Leśnika w Warszawie i w bieżącym roku zorganizował dla dzieci swych członków tradycyjną „Choinkę“.



Zrąb szkoły, budowanej pod egidą R. L.



„Choinka“ w Warszawie

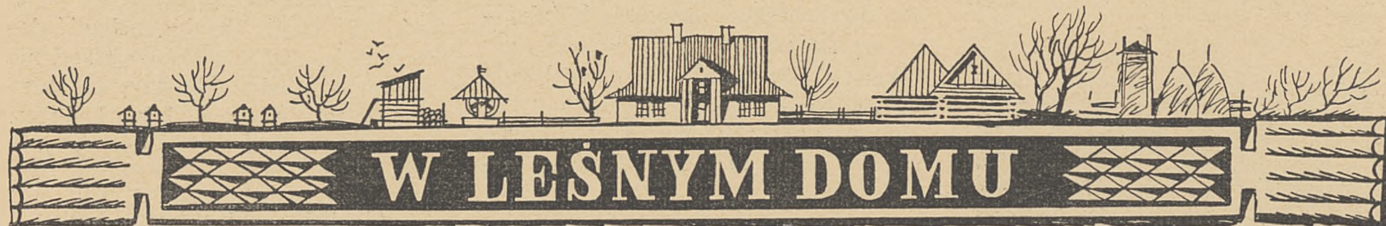
Zabawa choinkowa odbyła się w dniu 18 grudnia b. r. Większość małych gości, wcześniej już uprzedzonych o projektowanej uroczystości i oczekujących na nią niecierpliwie, nie dała się odstraszyć silnemu mrozowi i przybyła w tym dniu, wraz ze swymi opiekunami, do gmachu Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, aby spędzić parę miłych godzin na beztroskiej zabawie.

Pierwszym punktem programu było odegranie — z powodzeniem — przez dzieci, członków Koła, sztuczki p. t. „Gwiazdka Betleemska" A. Cieszyńskiej, przygotowanej z dużym nakładem pracy przez p. Stefanię Piątkowską (reżyseria) i p. Olgierda Gericha (dekoracje). Ze szczególnym aplauzem przyjęła widownia taniec utalentowanej „Gwiazdki z nieba" oraz inne tańce dzieci.

Sztuczkę odegrano na sali balowej, zupełnie udatnie przystosowanej ad hoc do celów „teatralnych".

Następnie mali goście udali się do sal Kasyna R. L., gdzie oczekiwało na nich jeszcze kilka nielada atrakcyj: pięknie przybrana choinka, wspólny podwieczorek, torebki ze smakołykami, no i... fotografowanie się na tle choinki, dla upamiętnienia miłego wieczoru.

Zabawę zaszczycili swą obecnością PP. Dyrektorstwo Loretowie. Całość imprezy zarganizowała Przewodnicząca Zarządu Koła, przy udziale grona pań. Poniesione trudy zrekompensowała radość naszych milusińskich.



Na czym można oszczędzić

(Żywność)*)

h) Mleko gotować krótko, wystarczy je 1 raz zagotować, na zakrytym płomieniu. Po zagotowaniu nie trzymać mleka na płycie kuchennej, tylko zaraz je podawać. Porcję mleka przeznaczoną na przechowanie szybko ochłodzić w naczyniu wysokim i wąskim, żeby zmniejszyć powierzchnię zetknięcia z powietrzem. Jeżeli używamy przechowywane mleko, to należy je szybko podgrzać i już nie gotować. W zimie przechowywać w chłodnym miejscu mleko nieprzegotowane przykryte i gotować porcje w miarę potrzeby.

i) Potrawy zakwaszać naturalnymi kwasami, które można przygotować w każdym domu. Kwas z kiszonych buraków i ogórków, ocet z obierzyn jabłecznych, serwatka, sok z kiszonej kapusty, to kwasy naturalne, a tańsze od soku z cytryny.

7) Zreformować jadłospisy przyjęć. Reforma ma iść w tym kierunku, żeby zmniejszyć ilość potraw białkowych i tłustych, a wprowadzić więcej jarzyn i owoców (Nr 3 „Pani Domu“ 1937 r. zawiera przykładowe jadłospisy na przyjęcia, uwzględniające potrawy z jarzyn i owoców). Kompoty surówkowe powinny stanowić zakończenie proszonych obiadów i kolacyj, zamiast tłustych i białkowych kremów i innych deserów. Zyskają przez to nasze przyjęcia na lekkości i elegancji, a budżety zostaną mniej obciążone, gdyż potrawy białkowe (mięsa, ryby, wędliny, sery, śmietanka) i tłuste należą do najdroższych potraw.

8) Kupować towar dobry i świeży, gdyż ten jest stosunkowo tańszy. Cóż z tego, że np. o połowę taniej kupimy pogniecione jagody, kiedy użytek z nich będzie niewielki, a ilość odpadków wyniesie około 50%.

9) Racjonalnie przechowywać produkty. Przechowywanie produktów jest nie mniej ważne od dobrze zrobionych zakupów. Towar źle przechowany, chociaż tanio zakupiony hurtownie, może w ostatecznym obliczeniu wypaść drożej, niż nabywany detalicznie. Nie mając chłodnej śpiżarni lub piwnicy nie możemy robić zapasów z produktów łatwo psujących się, zwłaszcza w lecie, należy więc kupować tyle, ile potrzeba na 1 dzień.

Nie przestrzeganie omówionych zasad oszczędności, to lekkomyślne marnowanie pieniędzy, które odkładane w postaci nawet drobnych sum, mogą być użyte w sposób przyjemny i pożyteczny dla całej rodziny.

*) Z „Poradnika-Kalendarza“ Zw. Pań Domu.

CZASOPISMA NADESŁANE

Szkwał — miesięcznik morski, Warszawa, styczeń 1939.

Prasa — organ polskiego związku wydawców dzienników i czasopism, Warszawa, grudzień 1938.

Echo z dalekiego wschodu — miesięcznik, styczeń 1939.

Sport wodny — dwutygodnik poświęcony sprawom wioślarstwa, żeglarstwa i pływactwa, turystyki wodnej i jachlingu motorowego, styczeń 1939.

Myśliwy — miesięcznik, Poznań, styczeń 1939.

Pion — tygodnik literacko-artystyczny, Warszawa, styczeń 1939.

Praktyczna Pani — tyogdnik ilustrowany, styczeń 1939.

Strzelec — organ związku strzeleckiego, 1939.

Rodzina Polska — miesięcznik ilustrowany, styczeń 1939.

Życie Rolnicze — organ związku izb, organizacji rolniczych R. P., Warszawa.

Ilustrowany tygodnik rolniczy — tygodnik fachowo-rolniczy i społeczno-gospodarczy, Toruń.

L'Echo des Bois — organ du Commerce des Bois et des Industries qui s'y rattachent, (przynosi obszerny artykuł o eksporcie drewna polskiego).

OFIARY

Zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych Nadleśnictwo Państwowe Hancewicze w Nowym Dworze p. Budy k/Baranowicz wpłaciło na konto Związku Leśników na Fundusz Sierocy kwotę zł 14.40 zebraną wśród pracowników.

POCZTÓWKI „KSIĄŻNICY-ATLAS“



Nakładem znanej firmy wydawniczej — „Książnicy Atlas“ — ukazała się seria przepięknych, artystycznie wykonanych, pocztówek. Inicjatywę tę należy powitać z radością i uznaniem tym bardziej, że do współpracy **„Książnica-Atlas“** zaprosiła najznakomitszych artystów - fotografów polskich którzy dostarczyli przepięknych zdjęć fotograficznych z rozmaitych stron Polski. Powstał w ten sposób cykl, na wysokim poziomie artystycznym stojących, pocztówek, dających doskonałe pojęcie o najciekawszych fragmentach pejzażu polskiego, miast polskich, zabytków architektury itp.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. **dr Stefan Roszko, Lwów.** List doręczyliśmy autorowi artykułu.

P. **E. K., Tartak Zagórze.** Zdjęcia otrzymaliśmy. Tylko niektóre będą wyzyskane. Dziękujemy za życzenia noworoczne i miłe słowa dla prof. Bartłomiejczyka.

P. **Stef. K-cz.** Sprawa jest już spóźniona. Zresztą w swoim czasie poświęciliśmy jej specjalny artykuł.

P. **Karol W., Rawa Ruska.** Nie.

P. **Edmund P-ki, Łódź.** Brakujące numery Administracja wyśle Szan. Panu pod wskazanym adresem. Na zdjęcia reflektujemy.

P. **A. F-u, Kowel.** Artykuł p. Adolfa Nowaczyńskiego napisany był specjalnie dla „Ech Leśnych“. O informacjach W. Pana powiadomimy autora. Dziękujemy za miłe słowa i łączymy ukłony.

P. **Zmitrowicz, Cieszyn.** Notatkę z Lasów śląskich otrzymaliśmy. Pójdzie w następnym numerze.

Kącik historyczny

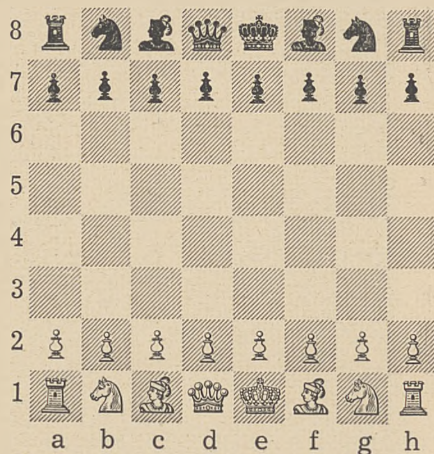
17 stycznia

17 stycznia 1734 roku koronował się na króla polskiego w Krakowie — August Saski, syn zmarłego króla polskiego Augusta II. Wybrany został na króla w dniu 5 października roku poprzedniego, bezprawnie, mniejszością głosów przekupionych magnatów i szlachty, wbrew woli ogółu, który po śmierci Augusta II na sejmie konwokacyjnym przyjął zasadę wykluczającą cudzoziemców od korony i w dniu 12 września 1733 roku formalnie i legalnie wybrał królem Stanisława Leszczyńskiego, który też koronował się oficjalnie. Ale po stronie Augusta stała Rosja i Austria, a szczupłe wojsko polskie było rozrzucone po całym kraju i niezdolne do oporu. Po paru miesiącach wysiłków Stanisław Leszczyński musiał cofać się, aż do Gdańska, gdzie został oblężony przez armię rosyjską. Po czterech miesiącach walk poddał się, a król zdołał uciec do Francji, gdzie też w roku 1736 abdykował.

Wybór Leszczyńskiego był zdrową reakcją społeczeństwa oburzonego na rządy Sasów i na upadek państwa za czasów Augusta II. Przecież ten król już około 1720 roku układał się z Rosją i Austrią o podział Polski, pozwolił obcym wojskom gospodarować w kraju, jak we własnym, lub raczej niczyim, doprowadził nawet armię do zupełnego upadku i rozkładu — tak, iż żadnej roli nie odgrywała, był przyczyną upadku kultury, nauki, powagi rządu i państwa, cofnął wprost Polskę o kilkaset lat, zrujnował ją wojnami, jakie na naszej ziemi toczyła Rosja ze Szwecją i z Prusami, zdemoralizował społeczeństwo przekupstwem i łaskami. Wybór Leszczyńskiego, który był teściem króla francuskiego i miał poparcie Francji zdawał się zapowiadać lepszą przyszłość, lecz niestety, sił w kraju dla podtrzymania elekta nie było, a pomoc Francji okazała się niewystarczająca.

B. S.

Gramy w szachy



W poprzednim dziale szachowym wspominałem o polskiej literaturze szachowej, obecnie chciałbym parę słów powiedzieć o doniosłej sprawie, o alfabecie szachowym, który notuje kombinacje i pomysły, ratując je w ten sposób od zagłady i zapomnienia. Przyjętą na całym świecie notacją jest pismo szachowe, zwane systemem algebraicznym. Jedyny wyjątek stanowi Anglia, która obok innego systemu monetarnego, miar i wag, zachowała również odrębną notację szachową.

Diagram nasz przedstawia pozycję, jaką widujemy w chwili rozpoczynania partii. Linie pionowe (dla białych od lewej strony do prawej) oznacza się literami od a—h, zaś poziome cyframi od 1 — 8, licząc od strony białych. W ten sposób każde pole otrzymało nazwę, na którą składa się połączenie litery alfabetu i odpowiedniej cyfry (np. c4, a6, h3). Oprócz tego figury oznacza się początkową literą ich nazwy; wyjątek stanowią piony, które nie są specjalnie oznaczane.

Przyjrzyjmy się diagramowi, obie strony mają tę samą ilość figur, zwróćmy uwagę na znaki typograficzne i zapoznajmy się z ich znaczeniem.

Tabelka nasza w pierwszej kolumnie podaje umowne znaki figur szachowych (białych i czarnych), jakich używa się w diagramach, druga podaje nazwę figury, trzecia zaś skrót w pisowni. Znaki w pierwszej kolumnie są międzynarodowe, w drugiej zaś i trzeciej są używane tylko w pisowni polskiej.

♔ ♚	Król	K
♕ ♛	Hetman (Dama)	H (D)
♖ ♜	Wieża	W
♗ ♝	Goniec	G
♘ ♞	Skoczek	S
♙ ♟	Pion	P

Na zakończenie proponujemy naszym Czytelnikom zapisywanie w notacji pozycji naszego diagramu.

Radio

Niedziela, dn. 22.I. — 13.15 Muzyka obiadowa z Katowic. *15.00 „Żywienie trzody chlewnej“.* 16.10 Transmisja z Paryża meczu Polska — Francja. 19.30 Występ Eugenii Umińskiej.

Poniedziałek, dn. 23.I — 15.30 Muzyka obiadowa z Poznania. 17.05 „Powstanie styczniowe w polskiej powieści“ — szkic literacki. 17.20 Muzyka polska. *18.00 „Dlaczego dzieci kłamią“.* 19.00 Koncert.

Wtorek, dn. 24.I. — 8.10 Transm. ciągnienia miliona z Dyrekcji Loterii. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 16.30 „Do tańca gra Mała Orkiestra“. *18.00 „Skrzynka rolnicza“.*

Środa, dn. 25.I. — 11.25 Koncert. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa z Wilna. 16.20 Dom i szkoła — gawęda. 16.35 Recital śpiewaczy Bendera. *18.00 „Wpływ cen zagranicznych na kształtowanie się produkcji rolnej“.* 19.00 Fragm. z komedii muz. „Na falach eteru“.

Czwartek, dn. 26.I. — 15.15 Kłopoty i rady. 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. Ork. Rozgł. Poznańskiej. 17.00 „Z doświadczeń i metod pracy społecznej“ — pog. 17.15 Koncert popularny. *18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej.* 18.30 Muzyka ludowa.

Piątek, dn. 27.I. — 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa z Krakowa. 17.05 „Rajski las w Polsce“ — pogadanka. *18.00 „Jak zwalczyliśmy w Nowosiółkach żebractwo“.* 18.30 „Życie dawnego górnika“ — audycja. 19.00 Koncert.

Sobota, dn. 28.I. — 11.25 Koncert. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 17.25 „Koncert w Hotelu Lambert“ — aud. muz. *18.00 „Skrzynka rolnicza“.* 19.15 Koncert rozrywkowy.

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne“ miesięcznie 1,50 (ulg. 1.—), kwartalnie 4,50 (ulg. 3.—), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną“ 75 gr Konto czekowe „Prasy Leśnej“, „Ech Leśnych“ i „Lasu Polskiego“ P.K.O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA“ Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. **MARIAN SOSNOWSKI**

 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.